Nr. 449. Rok IX. Lwów, piątek 23 września 1904. **Wydanie popołudniowe.**

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką pocztow.	3 K. — h.	
kwartal. 7 K. 50 h.		9 K. — h.	
rocznie 30 K. — h.		36 K. — h.	

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron. Zmiana adresu pocztowego 40 hal. Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy. **Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal. **Doniesienia** o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz. **Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Polacy i Rusini w Galicyi zachodniej.

Towarzystwo Szkoły Ludowej wybudowało i oddało do użytku szkołę w Hucie Polańskiej, w powiecie krosieńskim. W zapadłej tej wiosce górskiej, jak w wielu innych, położonych w podobnych warunkach, uboga i ciemna ludność polska ruszczyła się i wynarodowienie w ostatnich czasach szybkie czyniło postępy.

Jakto, zapyta się nie jeden z czytelników, więc wynarodowienie i rutenizacya grożą ludności polskiej nawet w powiecie krosieńskim, w Galicyi zachodniej, gdzie Polacy ogromną stanowią większość? Niestety, odpowiedź wypaść musi twierdząco na podstawie dotychczasowych faktów.

W Galicyi zachodniej Rusini stale mieszkają w większej liczbie w 9 powiatach, mianowicie w dwóch środkowo zachodnich: Przeworsk, Łańcut i Strzyżów i w sześciu podgórskich: Krosno, Jasło, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz i Nowy Targ, w ogólnej liczbie około 76.000. Największy procent ludności ruskiej w powiecie gorlickim wynosił (w r. 1890) 25·28 prc. Następnie idą powiaty:

grybowski	18·91	prc. Rusinów
krosieński	16·54	„ „
nowo-sądecki	13·82	„ „
jasielski	9·52	„ „
strzyżowski	3·11	„ „
nowo-tarski	3·03	„ „
łańcucki	3·00	„ „
przeworski	1·65	„ „

Do tych powiatów ze względu na stosunek ludności trzebaby doliczyć brzozowski, należący do Galicyi wschodniej, gdzie procent Rusinów w r. 1890 wynosił 11·92 prc.

Zaznaczyć trzeba, że w 4 powiatach: jasielskim, krosieńskim, gorlickim i grybowskim procent Rusinów jest trochę wyższy, niż procent greko-katolików, co niewątpliwie świadczy o ruszczeniu się tam ludności polskiej. Jeszcze wyraźniej potwierdza ten fakt porównanie dat spisu ludności z r. 1890 i 1900:

Procent ludności ruskiej w powiecie krosieńskim w r. 1890 wynosił 12·03, zaś w 1900 r. 16·54, w jasielskim odpowiednie cyfry są 7·98 i 9·52, wreszcie w brzozowskim 10·88 i 11·92. W innych powiatach wprawdzie procent ludności ruskiej pozostał bez zmiany lub nieznacznie się zmienił (z wyjątkiem powiatu nowosądeckiego, gdzie różnica wynosi 1·81), ale to są zwykłe wahania.

Pozostaje bądź co bądź dziwny i smutny fakt, że ludność polska i to właśnie w tych powiatach, gdzie ma nad ludnością ruską znaczną przewagę, nie tylko liczebną, ale kulturalną i ekonomiczną, nie tylko nie asymiluje swych sąsiadów, ale się wynaradawia.

Zmniejszanie się w niektórych powiatach zachodnio-galicyjskich procentu ludności polskiej próbowano objaśniać znaczniejszą stosunkowo jej emigracyą. Ten wzgląd może mieć pewne znaczenie, ale działają tu i inne jeszcze czynniki.

Od dłuższego już czasu Rusini w powiatach zachodnio-galicyjskich prowadzą ożywioną działalność kulturalną i ekonomiczną, zakładają bursy, czytelnie, stowarzyszenia kredytowe i gospodarcze. Przeciwdziałać tej działalności nie możemy i nie powinniśmy, ale powinniśmy przeciwstawić jej odpowiednią działalność własną. Tymczasem współzawodnictwo z naszej strony bardzo jest słabe.

Nie dosyć na tem. Nasza polityka szkolna szczególną opieką otaczała żywioł ruski w Galicyi zachodniej. Liczba szkół ruskich w tej części kraju w stosunku do liczby ludności jest znacznie wyższą, niemal dwa razy. Oto jeden z wielu faktów. W powiecie gorlickim stosunek procentowy ludności wynosi:

Polaków 74·21 prc.
Rusinów 25·28 „

Szkół zaś polskich w powiecie było w 1901 r.:
polskich 34, t. j. 59 prc.
ruskich 24, t. j. 41 „

Podobny stosunek widzimy w innych powiatach: grybowskim, nowosądeckim, krosieńskim itd. W szkolnictwie Rusini są stanowczo faworyzowani. W powiecie nowotarskim widzieliśmy szkołę ruską we wsi, której mieszkańcy, chociaż są obrządku grecko-katolickiego, w życiu domowem posługują się niemal wyłącznie językiem polskim, po rusku zaś mówią narzeczem, w którem wyrazy i zwroty polskie niemal przeważają.

Nie żądamy uszczuplenia liczby istniejących w tych powiatach szkół ruskich, ani zamiany ich na polskie. Ale mamy prawo domagać się od władz szkolnych równomiernego uwzględniania potrzeb ludności polskiej, która pod względem liczby szkół stanowczo jest tu krzywdzoną. Społeczeństwo zaś polskie powinno zwrócić baczną uwagę na istniejące na podgórzu galicyjskiem stosunki, bo i tu, podobnie jak na kresach wschodnich, potrzebną jest obrona naszej ludności od wynaradawiania, potrzebnem jest podniesienie i wzmocnienie jej poczucia narodowego.

Krótka, lecz znamienna sesya.

Wiedeń, 22 września.

(A) Jutro będzie rok okrągły, jak się zebrała austryacka Rada państwa na krótką sesyę wrześniową.

Sesya zaczęła się dnia 23 września. Po pięciu posiedzeniach rząd odroczył sesyę w dniu 28 września. Była ta ostatnia krótką, lecz politycznie znamienną. Raz dlatego, że gabinet biurokratyczny zdecydował się na zwołanie Rady państwa bardzo niechętnie. Sesya wiosenna, zakończona 24 czerwca 1903 r., zakończyła się zupełną porażką rządu. Prezes ministrów zdawał sobie wybornie sprawę, że jest bankrutem politycznym. Dlatego też szukał fortelu, który pozwoliłby mu i wobec parlamentu i wobec opinii publicznej zasłonić owo bankructwo. Ustępstwa, zrobionego przez koronę dla opozycyi węgierskiej (hr. Khuen-Hedervary cofnął przedłożenie, zawierające podwyższony kontyngent rekrutów), użył za motyw do poproszenia o dymisyę; licząc, iż właśnie z racyi owego motywu korona nie przyjmie dymisyi, na zewnątrz zaś pozostanie dalsze ministrów u władzy zrobi wrażenie, jakoby cała polityka i cała taktyka gabinetu cieszyły się niepodzielnem uznaniem korony. Rachuba nie zawiodła. Dr. Koerber po kilku dniach strasznej dla siebie niepewności otrzymał dnia 8 lipca 1903 r. pismo monarsze, odrzucające prośbę całego gabinetu o dymisyę i tylko dr. Rezek w dwa dni potem usunął się z łona rządu.

Już spokojniejszy, w dniu 4 sierpnia 1903 roku, dr. Koerber pozwolił sobie na zniesienie z pomocą §-fu 14 ustawy o podziale kontyngentu cukrowego z dnia 31 stycznia 1903 r., uchwalonej przez obie Izby Rady państwa. Pierwszy to raz dopuszczono się tak jawnego zamachu na prawodawczą kompetencyę Rady państwa, dr. Koerber bał się przecież przyznać jawnie wobec areopagu parlamentarnego do takiej niebywałej porażki, graniczącej z nieudolnością, jaką była działalność rządu w sprawie cukrowej. Dlatego też zastosował w tym wypadku paragraf 14, ten sam paragraf, którego teraz w wrześniu 1904 roku nie chce użyć do przeniesienia pomocy rolnikom, zrujnowanym suszą.

Wielką trudność nastręczał kontyngent podwyższony rekrutów, uchwalony w lutym 1903 r. przez Radę państwa i sankcyonowany przez koronę. Koła wojskowe miały ochotę utrzymania w mocy tego kontyngentu podwyższonego austryackiego pomimo ustępstwa, zrobionego Węgrom. Prezes gabinetu nie miał zrazu nic przeciwko temu, gdyż się bał, że Czesi wprowadzą w czyn groźbę, uchwaloną pod koniec sesyi czerwcowej i zastosują obstrukcyę nawet do kontyngentu rekrutów, jako do przedłożenia rządowego. Lecz tę rachubę pokrzyżowały mu stronnictwa niemieckie, rozwścieklone na rząd za to, że w lutym nakłonił je do głosowania za podwyżką rekruta, podczas, gdy w czerwcu Węgrzy zmusili ministra wojny do cofnięcia podwyżki. Agitacya niemiecka za zwołaniem Rady państwa i za obniżeniem kontyngentu rekrutów rosła. Dr. Koerber znowu jeden raz więcej skapitulował wobec agitacyi niemieckiej i zwołał Radę państwa!

Wśród jeńców w Japonii.

VII.

— Niech pan spojrzy, oto ciekawy okaz — rzecze jeden z Japończyków, z którymi obchodziłem szpital. Stary kozak, który na ochotnika poszedł na wojnę. Ranny w obie nogi.

Spojrzałem we wskazanym kierunku. Na posłaniu dźwignął się na kolana — bo stać nie mógł — krzepki brodacz, ze zdrową, ogorzałą twarzą, wspaniały typ rabusia stepowego. Patrzył mi w oczy wesoło, z pewnem zaciekawieniem.

— Z jakich kozaków? — zapytałem po rosyjsku.

— Iz uralskich, wasze błagorodije!

— Ile lat macie?

— Pięćdziesiąt sześć.

— I jeszczeście na wojnę poszli?

— My przysięgamy carowi na trzydzieści pięć lat — odpowiedział, śmiejąc się.

Ale oczy iego mówiły: „jakże nie iść, kiedy siły są i kiedy jest okazya pożywienia się cudzem dobrem?“

I inni żołnierze widocznie rozumieli, co ta jego przysięga znaczy, bo się razem z nim śmieli.

— No teraz — rzekłem — skończyliście wasze trzydzieści pięć lat służby i nie pójdziecie chyba więcej wojować. Czas już uspokoić się.

— Teraz już nogi nie pozwolą, wasze błagorodije!

Żołnierze wybuchnęli wesołym śmiechem, a on im wtórzył, pokazując dwa szeregi zdrowych zębów.

Wspaniałe uosobienie rosyjskiej ekspansyi! Mówi: „prisiagajem cariu“, a myśli: „nada pożiwitsia“.

Z kolei przeszliśmy do oddziału rannych oficerów. Ci, uradowani, że mają kogoś, przybywającego z szerokiego świata, zasypali nas najprzeróżniejszemi pytaniami. Jednym z najrozmowniejszych był młody kawalerzysta, syn generała, noszący wybitnie polskie nazwisko.

— Ma pan polskie nazwisko — zauważyłem.

— Da, moj otiec był Poliak — odrzekł, uśmiechając się.

Ana, pomyślałem sobie, to ojciec pański jest jednym z tych, co to „weszli do środka państwa“ i z których nasi t. zw. umiarkowani politycy są tacy dumni. Synek już nie wyjdzie z tego środka i nie będzie pracował nad wprowadzeniem społeczeństwa polskiego na niebezpieczne drogi.

— Nie wie pan — zapytuje jeden — czy dużo było Japończyków na tych statkach transportowych, które zatopiła nasza eskadra władywostocka?

— Niewielu — odrzedłem. Tylko jeden bowiem z tych statków płynął w stronę Korei z wojskiem, inne wracały puste.

— Żałko (szkoda)!

Cisnęło mi się na usta brzydkie słowo — ale szpital z rannymi jeńcami nie jest miejscem, gdzieby można było przemawiać właściwymi argumentami do rosyjskich rycerzy, których najwięcej raduje topienie bezbronnych. Zresztą, gdybym na miejscu dobitnie wypowiedział moją myśl w podobnym wypadku, ci panowie skarżyliby się niezawodnie, że Japończycy nasłali im Polaka, ażeby się nad nimi w niewoli najgrawał.

— A opinia publiczna w europejskich krajach — zapytał tenże oficer — czyją stronę trzyma?

Określiłem mu pokrótce sympatye polityczne główniejszych narodów, w końcu zaś dodałem:

— U nas zaś w Polsce najgoręcej cieszą się z tego, że bierzecie w skórę.

— Dlaczego? — zapytał zdziwiony.

— Bo Rosya dobrze pobita nie będzie miała siły tak nas uciskać jak dotychczas; i wasi czynownicy, których zuchwalstwo daje nam się we znaki, będą pokorniejsi.

— Ależ pan, o ile słyszalem, przyjechał z austryackiej Polski, a ta przecież niczego złego od Rosyi nie doznaje i nie może mieć do niej żadnej pretensyi.

— Polska, panie, jest jedna i Polacy są jednym narodem, bez względu na to, do którego państwa należą.

Zwróciłem się do innego z oficerów, który mię o coś zagadnął. Ale pomyślałem sobie, że jednak w Galicyi i zaborze pruskim jest wielu takich, co nie mają do Rosyi żadnej pretensyi — bo to nie oni są uciskani.

Innym razem odwiedziłem zdrowych oficerów w ich siedzibie, zwanej Kokkaido. Wszyscy byli pewni, że wojna skończy się za parę miesięcy i że Japończycy wkrótce zostaną przykładnie ukarani za swoje zuchwalstwo.

— Wielka sztuka — mówili o bitwie nad Jalu — na parę pułków naszych ich było przeszło 30 tysięcy. Niech no oni się spotkają z naszemi równemi siłami. Wtedy zobaczymy.

— Dlaczegoż was było tylko parę pułków? Przecie, o ile wiem, mieliście większe siły nad Jalu.

— Tak, ale większą połowę cofnięto, a resztę zostawiono na stracenie.

— Cóż to za strategia taka, co większą połowę cofa, a resztę zostawia na stracenie?

— W tem właśnie rzecz. Wszystkiemu winien „etot durak Linde“.

— Cóż to za Linde?

— To podpułkownik, szef sztabu generała Kasztalińskiego.

Źle jest, myślę sobie, z armią, w której winę porażki na podpułkowników zwalają.

— Da i sam Kasztalinskij durak — odzywa się inny, jakby w odpowiedzi na moją myśl nie wypowiedziana.

Drugiem znamieniem owej sesyi wrześniowej było wykonanie groźby czeskiej, że ani jedno przedłożenie rządowe nie zmieni się w uchwałę tak długo, dopóki dr. Koerber będzie stał na czele rządu. Wprawdzie Izba poselska uchwaliła dnia 26 września zwykły, to jest dawniejszy kontyngent rekrutów. Ale uchwaliła nie jako przedłożenie rządowe, lecz jako wniosek Dzieduszyckiego. Czesi zrobili tym razem wyjątek raz dlatego, że przedłożenie rekrutów widniało jako wniosek, podjęty z inicyatywy poselskiej, powtóre, że wnioskodawcą był członek Koła polskiego.

Gabinet biurokratyczny, który w czerwcu już raz zbankrutował, w dniu 26 września zbankrutował po raz wtóry. Minister, któremu zależy szczerze na dobru państwa, po bankructwie powtórnem podałby się do dymisyi. Dr. Koerber pozostał na urzędzie.

Trzeciem znamieniem owej sesyi był jasny przebłysk polityczny u większości członków Koła polskiego: zrozumieli, że choćby tylko neutralne folgowanie polityce gabinetu biurokratycznego pcha państwo ku awanturom nieobliczalnym. Ekscelencya Jaworski zwołał Koło polskie na posiedzenie dopiero po pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 23 września; większość mowców wystąpiła bardzo ostro przeciwko biurokratycznym ministrom. Poseł Stwiertnia postawił wniosek, aby Koło polskie uchwaliło zwykły kontyngent rekruta, lecz wyraziło nieufność do rządu. Na drugiem posiedzeniu Koła polskiego w dniu 25 września posłowie Głąbiński i Rotter poddali postępowanie gabinetu biurokratycznego wyczerpującej ocenie. Celem lepszego zrozumienia nastroju Koła polskiego trzeba podkreślić, iż dr. Koerber, zmieniając dnia 4 sierpnia 1903 r. na podstawie §. 14 ustawę cukrową, uchwaloną przez Radę państwa, zlekceważył bezwzględnie przemysł cukrowniczy galicyjski.

W tym nastroju antyrządowym posłowie polscy odjechali do domu. Z ziarn, rzuconych podczas owej krótkiej sesyi, miało wykwitnąć na wiosnę 1904 r. pośrednictwo Kola polskiego między Czechami i Niemcami, podjęte wbrew woli rządu, nie mogącego rozwiązać sprawy ważnej.

Wobec pomnika Katarzyny.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Wilno, 17 września.

Sprawa zachowania się Polaków wobec odsłonięcia pomnika Katarzyny w Wilnie była już niejednokrotnie tematem rozpraw na zebraniach poufnych na Litwie. Marszałkowie szlachty (Rosyanie wyznaczani na to stanowisko z urzędu) i ks. Mirski dawno już rozpoczęli sondowanie opinii polskiej w tej mierze. Obywatelstwo z Kowieńskiego zadecydowało, że stanowczo w odsłonięciu udziału nie weźmie, opinia ta zwyciężyła niemal na całej Litwie w sferach ziemiańskich. Sprawę popsuł hr. Antoni Tyszkiewicz, który koniecznie na uroczystości chciał być obecny i umyślnie poprowadził odpowiednią rozmowę z pewnym dygnitarzem rosyjskim, na skutek której ks. Mirski zaprosił owych 9 panów, w liczbie których mylnie podałem p. Bortkiewicza: dziewiątym był p. Baliński.

Na przemowę Mirskiego, którą w uprzednim liście streściłem, odpowiedział bardzo gładko Antoni Tyszkiewicz, ciężki w wymowie, co znaczy, że wiedział o całej sprawie, że była naprzód ukartowana z mową z góry przygotowaną. Pozostałych 8 kiwało głowami, ale wbrew oczekiwaniom Mirskiego, jeden tylko z nich spytał, w jakim oni będą charakterze. Zapytanie to zbył ks. Mirski od niechcenia, że przecież jest osobne miejsce dla szlachty. Na pytanie postawione, czy obywatelstwo może się naradzić w tej sprawie, ks. Mirski rzekł, że obywatele nietylko mogą, ale powinni się w tej sprawie naradzić, że on zezwala na ogłoszenie jego przemowy w druku. To ostatnie pozwolenie zbiło z tropu niejednego, wilnianie bowiem uważają Mirskiego za człowieka, który ma odwagę odmówić, ale o ile coś przyrzecze, spełnia. Ujawnienie więc na piśmie słów monarszych i zapewnienie o zbliżaniu się nowej ery, brali niektórzy za dobrą monetę. Innym schlebiło, że rozmawiał z nimi sam pan minister, dla innych powodem zachwytów nad Mirskim było kilka faktów istotnie ludzkiego zachowania się jego.

Mówią, że gdy wezwany na wojnę doktor Orłowski, kierownik instytutu pasteurowskiego, zgłosił się do ministra z przedstawieniem, że instytut będzie zamknięty, jeżeli Orłowskiego powołają na teren wojny, nikt bowiem nie zna się na tych rzeczach, minister natychmiast wysłał do Petersburga do zarządu wojennego zapytanie, czy nie można dr. Orłowskiego zostawić. Albo fakt inny: przybyła do Mirskiego delegacya chłopów i przypadłszy do nóg, prosiła o pozwolenie na budowę kaplicy gdzieś około Święcian. Pomimo że na prośbę podaną temu 8 miesięcy przyszła już odpowiedź odmowna — minister miał podobno wydać chłopom natychmiastową rezolucyę, zezwalającą na budowę kaplicy, gdy się dowiedział, że parafia duża, a najbliższy kościół jest odległy o 22 wiorsty.

Wszystko to zawróciło w głowie Litwinom nieprzywykłym ani do ludzkiego obejścia się z nimi władz ani do żadnych obiecanek, trwało to jednak parę dni, poczem temperatura zaczęła stygnąć. Wilno poza małymi wyjątkami jest obecnie mocno wzburzone i kto wie, czy obecność pp. ugodowców przy pomniku Katarzyny nie wywoła kontr-demonstracyi ze strony narodowej.

Z owych 9-ciu osób, które były obecne u ks. Miskiego, paru tylko jest gorliwych zwolenników wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika; inni gotowi są rozgrzeszyć tych, którzy na uroczystość pójdą, ale sami nie mają sił stanąć u stóp carowej — ladacznicy, morderczyni ojczyzny naszej; jeszcze inni wręcz wycofali się z całej sprawy, o niczem wiedzieć i słyszeć nie chcą.

Ugodowcy, widząc, że wśród owych 9, na których najbardziej liczyli, zanosi się na zbiegostwo, widząc dalej, że opinia publiczna w Wilnie jest mocno wzburzona, (zredagowano bardzo silny protest, opatrzony licznymi podpisami, odbyło się parę zebrań prywatnych, które bardzo stanowczo wypowiedziały się przeciwko udziałowi w odsłonięciu pomnika), postanowili za wszelką cenę uzyskać sankcyę zamierzonego postępku od jakiego liczniejszego grona. Zaproszono tedy na jutro, na niedzielę większe zebranie obywateli do p. Lubańskiego, jednego z głównych macherów w tej sprawie. Z zebrania, które ma się odbyć w mieszkaniu p. L. na Pohulance w Wilnie, usunięto oczywiście wszystkich, którzy są niedogodni promotorom ugodowców. Lista zaproszonych osób już poprzednio zatwierdzona została przez ks. Mirskiego. Zdaje się jednak, że nawet w gronie osób tak skrupulatnie wybranych znajdzie się dość jednostek, które pp. ugodowcom zaoponować potrafią. Jest przeto rzeczą pewną, że rachuby ich na sankcyę opinii ziemiaństwa dla ich postępków spełzną na niczem, całą odpowiedzialność za czyn hańbiący będą musieli wziąć na siebie.

Policyi w Wilnie mrowie. Pomnika strzeże aż trzech wartowników. Uroczystość odbędzie się po moskiewsku — cały plac będzie obstawiony wojskiem. Obawa zachodzi, aby biskup Roop nie wziął udziału w uroczystości. Przy poświęceniu pomnika przez popów na pewno nie będzie, ale potem — kto wie — czy z urzędu nie przyjedzie. W każdym bądź razie będzie spotykał brata cara, który ma odwiedzić Ostrą Bramę.

Hr. Plater wydaje obiad, na którym będzie moc obywateli Rosyan, a może i kto z dostojników dworu.

Wśród wilnian — wzburzenie. Patryoci oburzają się, że w sercu Litwy stawiają pomnik carycy — kata Polski i Litwy; ludzie religijni klną, że ta ladacznica splugawi miejsce święte (pomnik stanie na placu Katedralnym); młodzież szkolna i rzemieślnicza odgraża się, że nie zniesie spokojnie tej prowokacyi. Niewątpliwie, godnem jest ubolewania, że sprawa, tak zdawałaby się jasna, może być przedmiotem namysłów i dyskusyi. Ale trzeba się liczyć z opłakanymi warunkami, w jakich żyje społeczeństwo polskie w Wilnie. W każdym jednak razie fakt ten nie przeminie bez śladu, prowokacya rosyjskiego rządu głęboko wstrząsnęła społeczeństwem polskiem na Litwie, a pomnik Katarzyny i deputacya ugodowców przy jego odsłonięciu mogą dać mocny impuls ku odrodzeniu naszej uśpionej i wypaczonej świadomości narodowej.

LITWIN.

Z Rosyi.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“).

Petersburg, 19 września.

(Wrażenia z bruku petersburskiego.)

Flegmatyczny pociąg nabiera w Wilnie niespodzianej energii i w ciągu prawie dwunastu godzin przebiega przestrzeń od Wilna do Petersburga. Z każdą godziną wzmaga się przenikliwa wilgoć, o jakiej trudno mieć pojęcie na południu. Niebo szare, krajobraz przysłonięty gęstą mgłą na ziemi, karłowate brzozy i sosny, u stóp ich wilgotny mech i jakieś blado-zielone liszaje.

Dworzec w Gatczynie olśniewa nas ogromnie, na peronie więcej, niż wszędzie, żandarmów i policyi. Publiczność rusza się tu z jeszcze mniejszą śmiałością, niż na innych dworcach. To letnia siedziba cara i wielkich książąt. Jeszcze godzina drogi, przed nami tam — Petersburg. Z początku widzimy szereg dymiących kominów, później olbrzymi, ogrodzony szkaradnym, na szaro malowanym płotem cmentarz. Ciągle przejeżdżamy jakieś kanały, wreszcie z trzaskiem wpadamy na Warszawski dworzec — dokładną kopię tego, którego widzieliśmy w Gatczynie. Duży, ale bez gustu.

Pierwszy rzut oka z dworca na miasto przedewszystkiem naprowadza na myśl, iż miasto miało dość przestrzeni dla rozbudowania się. Olbrzymie place, nadzwyczaj szerokie ulice. Rzuca się również w oczy nadzwyczajna wielkość domów. Ciężkie, masywne, olbrzymie czworoboki bez smaku i stylu, w guście tych budynków, jakie stawiał po całem swem państwie Mikołaj I, a tak ciężkie, jak gdyby oprócz swego własnego ciężaru, były obliczone na jakieś potężne ciśnienie z góry. Od czasu do czasu spotykamy gmachy rządowe — tego samego typu, lecz jeszcze większe. Kamienica na

---

Przeszedłem na inny przedmiot.

— No, ale teraz — rzekłem — nie macie się, panowie, czego skarżyć. Jest wam tu dobrze, odpoczywacie sobie po trudach, a i niebezpieczeństwo minęło.

— To prawda. Ale pomyśl pan sobie, że my tu siedzimy, a wszystkie awanse i ordery pójdą dla tych, co zostali na teatrze wojny.

Nie mogłem na żaden sposób wydobyć od tych panów słowa uznania dla Japończyków. I to w moich oczach gorzej świadczyło o nich, niż wiele innych rzeczy. Bo dobry żołnierz zawsze odda sprawiedliwość nieprzyjacielowi.

Kiedy przyniesiono mi wiadomość, że przywożą jeńców z pod Te-li-ssu (Rosyanie nazywają to bitwą pod Wa-fan-goo), udałem się do Mitsugahamy, ażeby być świadkiem wylądowania. Statek wszakże przyszedł późno i postanowiono zostawić jeńców na noc na pokładzie. Gdym nazajutrz rano powtórnie przybył do Mitsugahamy, lądowanie już było na ukończeniu.

Na piaszczystym brzegu rozłożyło się trzystu kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich, oficerowie zaś w liczbie coś dziewięciu leżeli na matach w kiosku, należącym do sąsiedniej herbaciarni.

Nie zbliżałem się do jeńców, nie chcąc naruszać regulaminu i przeszkadzać władzom miejscowym w spełnianiu ich czynności. Stałem na boku, rozmawiając z grupką oficerów japońskich, przyglądając się zdaleka gromadzie przybyszów i probując odgadnąć, który z nich jest Polakiem.

Słońce paliło nielitościwie, pomimo, że była dopiero dziesiąta rano — i widziałem, że upał daje się we znaki leżącym w kiosku oficerom, pomiędzy którymi było paru lekko rannych. Zapytałem komenderującego oficera, czy nie ma nic przeciw temu, żebym im posłał kilka flaszek piwa. Ten zgodził się odrazu i dodał, iż nic nie przeszkadza, ażebym sam ich tem piwem poczęstował, jeżeli sobie tego życzę.

Poprzedzony przez miniaturową m u s m e, która biegła szybko, dźwigając olbrzymią tacę, zbliżyłem się do kiosku. Po powitaniu przymusowych gości na japońskim brzegu, ofiarowałem im piwo, które, jak widziałem, przyszło bardzo w porę. Wywiązała się rozmowa.

Byli nieco zdziwieni. Zauważyli już poprzednio obecność Europejczyka wśród Japończyków, ale nie przypuszczali, że mówię po rosyjsku.

— P o r u s s k i g o w o r i t — mówił tuż koło mnie jeden do drugiego.

— Tak — odrzekłem — znam język rosyjski, ale jestem Polakiem.

— Pan Polak? — zapytał po polsku najstarszy z nich, pierwszy pułkownik, jaki się dostał w ręce Japończyków.

— Tak. A pan też Polak?

— Nie, ja r u s s k i. Ale stałem z pułkiem długo w Polsce i nauczyłem się po polsku.

Zaczęli wypytywać, jakie jest położenie jeńców u Japończyków, jak są traktowani, a ulga widoczna, jaką sprawiały im moje odpowiedzi, świadczyła, że spodziewali się czegoś o wiele gorszego.

Dano znak do ruszania w drogę. Zdrowi żołnierze pomaszerowali do Matsuyamy, rannych zaś — byli tam jedynie lekko ranni poprowadzono na stacyę kolejową, aby ich odwieźć pociągiem. Oficerowie rosyjscy, udający się również na stacyę, zaczęli siadać w „dżinrikszе“, które stały dla nich przygotowane.

— Ot na ludziach przyszło się jeździć! jeszcze człowiek tego nie próbował — zawołał śmiejąc się Litwin, jedyny rodak, jakiego w tej grupce oficerów znalazłem.

Gdym przybył na stacyę, uprzejmi Japończycy, nie chcąc mi przerywać rozpoczętej z Rosyanami rozmowy, zaprosili mię do poczekalni, w której umieszczono jeńców oficerów, a później do wagonu, którym ich wieziono do Matsuyamy.

— Jakiegoż panowie jesteście zdania o armii japońskiej? — zapytałem jednego z Rosyan.

— N u, K u r o p a t k i n s k o r o s n i m i p o ł a d i t (Kuropatkin prędko się z nimi załatwi) — odrzekł tenże z cudowną pewnością siebie.

— Ależ przecie biją się dobrze?

Mruknął coś niechętnie i dorzucił:

— K u d y i m d o n a s z i c h (Nie równać im się z naszymi).

— Swoją drogą pobili was.

— Tak, ale tylko dzięki przewadze liczebnej.

— Przecie w tej bitwie siły po obu stronach były niemal równe.

— J a p o n c y w r u t (Japończycy kłamią). Przytem jedna dywizya nasza, posłana w celu zajścia na tyły japońskie zgubiła się. A trzeba wiedzieć, że Stackelberg wybrał najpodlejszą w świecie pozycyę.

— A niech pan nie zapomina — wtrącił inny oficer — że Japończycy mają ogromnie dużo artyleryi. Zarzucili nas poprostu granatami.

— Z tego, co panowie mówicie — rzekłem — wynika, że są lepiej uzbrojeni i że po waszej stronie były ogromne błędy taktyczne.

— D a u n a s g i e n i e r a ł y d u r a k i! — odpowiedzieli zgodnie.

Pod tym względem, zdaje mi się, że niema dwóch zdań w armii rosyjskiej. W jednego Kuropatkina tylko wierzą.

Wrogom wszakże żaden z nich nie chciał przyznać wysokich zalet bojowych. A mówiliśmy o bitwie, po której żołnierze Polacy wyrażali się o męstwie Japończyków z uwielbieniem.

R. DMOWSKI.

Z powodu zmiany lokalu
Wielka Wyprzedaż
w Magazynie Schayerów *po cenach znacznie zniżonych* Materye wełniane, jedwabne, Barchany, Konfekcya damska, jako to: Kostyumy, Paletoty, Haweloki, Spodnice wierzchnie, Bluzki, Halki, Pończochy, Chustki zimowe damskie, Pledy itp.
Magazyn wkrótce zostanie przeniesiony na ul. Akademicką l. 5. (Vis a vis Hotelu Georga). 8953

Krakowskiem Przedmieściu, należąca niegdyś do Zamojskich, a obecnie mieszcząca magazyny oficerskie, tak imponująca rozmiarami w Warszawie, tu byłaby jedną z mniejszych. Bruki nie imponują ani czystością, ani gładkością. Nawet słynny Newski Prospekt (prospektami nazywają tu wszystkie większe ulice), znacznie ustępuje pod tym względem głównym ulicom Warszawy. Ruch znaczny, ale nie zbytni, szczególnie wobec nadzwyczajnej szerokości ulic.

Przejeżdżamy przez jeden z niezliczonych mostów i jedziemy szeroką, prostą, jak strzała, ulicą. To Izmaiłowski Prospekt. Na prawo i na lewo biegną takie same proste, pod sznur wycięte ulice, noszące nazwę rot Izmaiłowskiego pułku lejb-gwardyi. Dojeżdżamy do jakiegoś soboru. Przed nim kolumna z dział, zdobytych na Turkach — nieudana imitacya kolumny Vendome. Sobór ani ładny, ani zbyt brzydki. Typowa, wielogłowa, zielono-złocista cerkiew prawosławna, w zwulgaryzowanym bizantyjskim stylu.

Zwracamy na lewo i znowu wjeżdżamy na most. Nie wielki, lecz bardzo oryginalny, zawieszony nad tak zwaną Fontanką, wpadającą do Newy. Na kolumnach z hieratycznemi egipskiemi postaciami spoczywają ciężkie podtrzymujące most łańcuchy. Wszystkie najdrobniejsze części upiększone dość dobrze naśladowanemi wypukłorzeźbami w egipskim stylu i gdyby nie szpetne malowanie na czerwono, most byłby prawdziwym zabytkiem Egiptu na dalekiej Północy. Jeszcze parę kanałów i parę mostów, z których jeden nosi imię Chrapowickiego i oto jesteśmy na wybrzeżu Newy.

Dmie potężny wiatr z morza, niosąc drobny, zimny deszcz. Wilgoć i chłód przenika przez ciepły paltot, przejmuje aż do kości. Brunatne, prawie jak sepia, ciemne fale, skute szaremi, zczerniałemi ścianami granitu, z głuchym pomrukiem kołyszą ciężkie naładowane żelazem galary. Ile tu ich! Stoją nieprzerwanemi szeregami, nieraz w kilkanaście rzędów. Ciężkie, niezgrabne, zda się wcale nieprzystosowane do pływania. Dalej czarne z białemi niby balkonami pośrodku ciężkie statki norweskie i finlandzkie. Zaledwo malutka łódź parowa z trudnością ciągnie na linie olbrzymi biały, jak łabędź piękny żaglowiec norweski. Ruch i życie na około. Na lewo daleko na drugim brzegu wiatr ciska w przestrzeń kłęby dymu, wyrywające się z wysokich kominów olbrzymiej bałtyckiej fabryki. Po ciemnej, burzliwej powierzchni przesuwają się co chwila zgrabne łodzie parowe admiralicyi, jachty ze złoconemi masztami i malutkie łodzie parowe, przewożące na drugi brzeg Newy. Ciężki szereg niezgrabnych szarych galar ciągnie nie wielki parostatek, pozostawiając za sobą wysokie, spienione fale. Szum wiatru i fal niezmordowanie tłukących o granitowe ściany, co chwila przerywa gwizdanie na fabrykach i syk syren. Za to na brzegu obok mnie — żadnego ruchu. Tylko stójkowy miarowo klapie ciężkiemi butami po rzadkim błocie, manewrując w ten sposób, żeby jak najmniej mieć wiatr w oczy. Nieruchomy szereg szarych, ponurych czworoboków, wieńczy brzeg. To pałace arystokracyi rosyjskiej i gmachy publiczne. Na lewo cały las olbrzymich otoczonych dokoła murem zabudowań nowej admiralicyi. Dalej na prawo akademia generalnego sztabu.

Idąc wzdłuż wybrzeża, dochodzimy do niewielkiego lecz pamiętnego w dziejach Rosyi placu. Przedemną wprost pomnik Piotra I (dzieło Thorwaldsena). Olbrzymia szara skała dziwnej nienaturalnej formy, przypominająca raczej bryłę lodu. Na niej wcale ładny koń, cały osadzony na ogonie. Jeździec nie tak ładny i bardzo mało podobny do Piotra. Wiotki młodzieniec w greckiej tunice i sandałach. Na prawo senat i synod. O te budynki opierały się pobudzone do powstania przez dekabrystów szeregi moskiewskiego pułku lejb-gwardyi, nie chcąc przysięgać Mikołajowi, ponieważ nie mogli zrozumieć dwu przysiąg w ciągu jednego tygodnia i szczerze broniąc konstytucyi w tem przekonaniu, że jest ona... żoną w. ks. Konstantego! Na lewo gmach ministeryum marynarki, wprost ogród Aleksandra — nieliczne szeregi rzadkich karłowatych drzew. Stąd strzelano na rozkaz Mikołaja kartaczami do tłumu zbuntowanych żołnierzy. Tu pod osłoną dział stały „wierne" pułki, te, które bez szemrania wykonały drugą przysięgę, ale nie okazywały zbytniej ochoty do walki z moskiewskim pułkiem. Nawet kanonierom musiano po kilka razy powtarzać rozkaz. Lecz kartacze prędko zrobiły swoje i wiernym pułkom wkrótce pozostało łatwe zadanie. Strzelać do uciekających i brać w łyka zbuntowanych oficerów. Dnia tego, kiedy korona tak silnie zachwiała się na głowie Mikołaja, nie zapomniał on przez całe życie i wszędzie po całym świecie umiał ścigać wolną myśl ludzką, która w naiwnej głowie rosyjskiego żołnierza wylała się w formie konstytucyi — żony Konstantego.

Wchodzimy do ogrodu. Posypane żwirem aleje lśnią od wilgoci. Nie zraża to jednak spacerujących, bo deszcz jest tu zjawiskiem codziennem. To też widzimy jakąś parę siedzącą pod parasolem, tam znowu jakiś stary jegomość pod parasolem czyta gazetę. Dzieci swobodnie bawią się na deszczu koło pomnika. Publiczność tu bywa lepsza, bo prosty człowiek w Petersburgu szuka przedewszystkiem boskiego trunku, a nie ogrodu. Chodźmy więc dalej na ulice, gdzie krążą i wielcy i mali.

Pierwsza rzecz, która się rzuca przytem w oczy, to jest brak inteligentnych twarzy. Ordynarne, proste, lub nawet dzikie. Kobiety niezgrabne, ubrane bez gustu, chociaż często wcale dostatnio. Próżno byśmy szukali tu eleganckiej warszawianki, lub nawet przeciętnego porządnie ubranego piechura. Świat elegancki naprawdę jeździ własnymi powozami, lecz nigdy prawie nie schodzi na bruk. Przeciętny mieszczuch ubiera się dostatnio, lecz bez gustu. Nowy cylinder przy wysokich butach myśliwskich, piękny paltot przy ohydnem obuwiu — wszystko świadczy o zupełnem zaniedbaniu w odzieży. Zaraz spostrzegamy w tłumie dużo podpitych, głośno mówiących i z nadzwyczajną energią gestykulujących osobników. Nie mało i takich, którzy już nie mówią i nie gestykulują, lecz szukają oparcia o płot lub o mur. Ci nie robią hałasu. Ale najwięcej trzeźwi, są najwięcej hałaśliwi. Głośne okrzyki z dodatkami nie objętymi żadnym słownikiem, niemniej głośne uwagi o przechodzących kobietach, które jednak nie dają za wygranę — oto tło obrazu. Wprawdzie mamy dziś niedzielę, ale jest to dopiero godzina południowa, zobaczymy, co będzie dalej.

IDEM.

Przegląd prasy.

(O wadliwości funkcyonowania naszego Sejmu i drobnych reformach, mających rzecz naprawić).

= Ekscelencya Bobrzyński wystąpił we wrześniowym zeszycie „Przeglądu Polskiego" jako reformator naszego Sejmu. Nie chodzi mu o jakieś wielkie kwestye. Nie widać wcale, aby był niezadowolony z zakresu działalności Sejmu, z roli wyznaczonej mu w naszem życiu politycznem. Eksc. Bobrzyński nie ma pretensyi zostania reformatorem w wielkim stylu, chce się ograniczyć do rzeczy drobnych, w przekonaniu, że drobnemi poprawkami da się osiągnąć wielkie rzeczy. Początek artykułu wygląda tak nawet, jak gdyby autor chciał wszystkim postawić nasz Sejm za wzór niedościgły. Na pierwszem miejscu p. Bobrzyński wyraża radość, że Sejm nasz „zrezygnował z wielkich walk politycznych" i „wyzbył się zatargów i ambicyj stronniczych". Wielka większość Sejmu jest całkowicie oddana „zadaniu podźwignięcia kraju z dawnej niedoli i upadku" i może ona „owocami swego wytrwałego działania radować się i szczycić". Sejm nasz nadto „góruje nad wieloma sejmami i parlamentami powagą i porządkiem swoich obrad, poziomem i wykwintną formą swoich dyskusyj".

Pochwały te, jak się okazuje z dalszego toku, w znacznej mierze wypowieuziane są tylko „ad captandam benevolentiam". Zaraz na drugiej stronicy czytamy, że Sejm ma ogrom zajęcia, ale że zachodzi wątpliwość, czy temu ogromowi „odpowiada naprawdę nie tylko ilość, lecz także jakość osiągniętych wyników". Okazuje się dalej, że zarówno autor, jak i posłowie wiedzą, iż pracom sejmowym brak gruntowności. Zachodzą tylko różnice w analizie przyczyn tego zjawiska i we wskazywaniu środków zaradczych. Komisya budżetowa ostatniego sejmu, następnie zaś posłowie Stapiński i Kozłowski widzieli przyczynę złego w krótkości przeznaczonego na obrady sejmowe czasu. P. Bobrzyńskiemu myśl ta nie trafia do przekonania i jego zdaniem największą wadą jest sztucznie wytworzony nadmiar materyału, poddawanego pod obrady Sejmu i nieumiejętne obchodzenie się z nim.

Nie sądzimy, żeby można było należycie ocenić wadliwość funkcyonowania naszego Sejmu bez analizy roli Sejmu w zawikłanej budowie politycznej monarchii i jego kompetencyi. Naszem zdaniem, przeniesienie ogniska życia politycznego do Wiednia i systematyczne urywanie Sejmowi praw, szczuple mu od początku wydzielonych, musiało wpłynąć przygnębiająco na działalność Sejmowi pozostawioną. Nie może funkcyonować dobrze instytucya, która zarówno w oczach uczestników, jak i ogółu utraciła to znaczenie, jakie miała uprzednio. W pewnej mierze widzimy coś podobnego w Rzeszy niemieckiej. Sejmy poszczególnych państw, pomimo, że w zakres ich kompetencyi wchodzą sprawy wielkiej wagi, nie budzą ani w opinii publicznej, ani śród samych posłów nawet wielkiego zainteresowania.

Niepodobna następnie nie przyznać, że zwoływanie Sejmu na sesye dwu lub trzydniowe nie tylko zwiększa to lekceważenie Sejmu, o jakiem mówiliśmy wyżej, ale musi też nieodzownie odzwyczajać od gruntownej pracy. W dwa czy trzy dni zawotowane być muszą tysiące całe „konieczności", gdzież tu mówić o jakimś namyśle, o jakimś planie.

Słowem, zdaniem naszem, p. Bobrzyński pomija w swej rozprawie to, czego żadną miarą pomijaćby nie należało. Nie znaczy to jednak, żeby w tem, co mówi, nie było dużo racyi. Nie możemy w krótkiej notatce ani wyłuszczyć wszystkich uwag autora, ani tem mniej poddać ich krytyce. Jeśli wywołają one szerszą dyskusyę, być może znajdziemy sposobność wrócenia do nich. Tymczasem zaznaczymy tylko, że p. Bobrzyński kładzie główny nacisk na nadmierną ilość wniosków i interpelacyj, wnoszonych przez posłów.

Już ks. Czartoryski nawoływał do oszczędności w stawianiu wniosków, do pamiętania o tem, że lepiej „załatwić uczciwie, pilnie i porządnie" część spraw, a

---

120

Teresa Prażmowska.

Na wyraju.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Widzą... uśmiechają się... i gasną. Nic już więcej nie zobaczą z tej strony grobu.

Ale ciało drga jeszcze i pręży się, a pierś pracuje boleśnie, gnieciona tym uciskiem konania, który od łoża wierzących usiłuje odpędzić modlitwa.

Więc Meta przeciąga teraz dłońmi nad tą biedną piersią zmęczoną i śpiewnym półgłosem nuci mu nad uchem, jakąś kołysankę, w której łagodnym rytmie brzmi obok pieszczotliwości kobiecej rycerska do męstwa pobudka.

I uśmiechają się usta blade... Pierś wznosi się oddechem swobodnym — i opada... Przed wszelkim uciskiem już bezpieczna!

Delikatnym ruchem pieszczoty przymyka Meta powieki umarłego i czoła jego dotyka ustami.

— Za matkę... za wszystkich, którzy cię kochali, biedne ty orlę górskie — mówi ze słodyczą nieopisaną, a obecnym się zdaje, że z jej twarzy spływa jasność na uspokojone oblicze zmarłego.

. . . . . .

Cichy, słoneczny ranek sierpniowy jest tutaj porankiem dnia zupełnie już jesiennego. Jesienny też chłodek czuć w powietrzu, gdy garstka towarzyszy odprowadza zwłoki Bazylewicza na cmentarz, położony daleko za miastem, wśród trzęsawisk, zalegających kilkudziesięcio-milową przestrzeń.

Na obszarze płaszczyzny, zrzadka porosłej kępami ostrej trawy lub mizerną, skarłowaciałą brzeziną, leży samotnie rzucony ostatni etap pielgrzymiej drogi. Latem szemrzą tu brzozy, jesienią gonią się wichry, w zimie kładą się jedne na drugich zaspy śniegu, a na wiosnę z szumem spływa śnieg topniejący i wstają ciężkie opary...

A blade, szkliste niebo Północy ze współczuciem zda się spoglądać na tę ziemię obumarłą, jałową i rozwiesza nad nią zórz północnych namioty lub chmur pożarem usiłuje w niej zażedz iskrę życia.

Ziemi tej, wyziębłej, zaskórnemi wodami przegniłej, oddają zwłoki dziecięcia gór, kołysanego niegdyś pieśnią wichrów halnych...

Nad świeżo usypaną mogiłą podnosi się pieśń żałosna, skargi pełna i groźby, pieśń, której bez różnicy wyznania wtórują wszyscy obecni. Pieśń ta płynie na szerokie rozłogi pustkowia, obija się o niski strop nieba, zabłąkanemi echami więźnie w szumiących brzozach...

Smutna pieśń!... Skrzydłami o rzeczywistość bijąca, jak uwięziona orlica...

Śpiewa ją i Meta, której czysty sopran góruje nad chórem męskich głosów i przoduje niewyrobionym głosom kobiecym.

Gdy ostatnia nuta przebrzmiała już w powietrzu, a zgromadzeni rozchodzić się poczynają, zbliża się do Mety Manna.

Spłakana, rozczerwieniona, w pomiętym kapeluszu i wystrzępionej u dołu sukni, ujmuje rękę Mety, wstrząsa nią silnie i bez żadnych przedwstępnych omówień obwieszcza:

— A jednak pani jest człowiekiem. I to nawet dobrym człowiekiem.

Meta ręki nie cofa, lecz na twarzy jej maluje się nieprzezwyciężona odraza. Nic nie odpowiadając, przymyka oczy, a w myśli jej we wstrętne przyobleka się kształty wyraz, któremu nie pozwala wyjść na usta:

— A-ku-szer-ka!

I wyraz ten zaciera jej i zasłania całą wartość Manny i wszystkie niezaprzeczone jej zalety.

W tydzień potem zaczęła Meta mówić o bliskim swoim wyjeździe.

— Będę może w Niedziałowicach — mówi do Tekluni. — Czy każe mi pani powiedzieć co od siebie mężowi?

I przeciągłem, znaczącem spojrzeniem ogarnia Teklunię i Wisznickiego.

— Dziękuję — sztywnie odpowiada Teklunia. — Pisując do męża, donoszę mu zwykle wszystko, co mu mam do powiedzenia.

— Wszystko?... — zapytuje Meta, topiąc w oczach Tekluni spojrzenie badawcze.

Teklunia nie rumieni się już i nie miesza, ale wie, o co chodzi Mecie.

To „wszystko" wzruszać ją zaczyna i niepokoić. Żadne słowo stanowcze nie zostało jeszcze wymówione pomiędzy niemi, ale Teklunia wie, że wymówionem zostanie...

Nie wie tylko, co potem nastąpi, bo żonaty Wisznicki jej, zamężnej, nie jest zupełnie obojętny...

Czuje nawet młoda kobieta, że może stać się jej bardzo drogim, nie przez to, co jest między nimi wspólnego, lecz przez to właśnie, co powinno ich dzielić od siebie...

(C. d. n.)

KĄPIELE z kwasu węglowego
zastępujące kąpiele w Neuheim, Kissingen i t. p. wyrabia
Iwowska fabryka chemiczna „Tlen"

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w **astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli** (brochtiis), **rozedmie płuc, wadach serca** i t. p., niemniej doskonały środek do **pobudzenia krążenia krwi.** Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych a koszt stokroć niższy!
Nabyć można w aptekach i żądać tylko zmarki fabryki „Tlen".

Mydło kieszonkowe
Koperta zawiera 12. płatków Można zawsze nosić przy sobie w pugilaresie. Niesłychanie dogodne dla pp. lekarzy i turystów. Kosztuje tylko 30 groszy. 5171

resztę zostawić na później, niż uchwalać wnioski, których treści większość posłów nie zna, lub zna niedokładnie i nie odsyłać setki wniosków do Wydziału krajowego z poleceniem wygotowania swego wniosku na następną sesyę.

Rezultat ostatniej kilkotygodniowej sesyi obejmuje około 8 tysięcy stron folio bitego druku.

„Przyznać więc — powiada p. Bobrzyński — musimy racyę tym posłom, którzy szczerze wyznali, że tego wszystkiego nie mogli przeczytać, a tem mniej zbadać, że do dyskusyi w Sejmie przystępowali bez należytego przygotowania, że zatem głosowali najczęściej tylko na wiarę komisyi, która rzecz przedstawiała“.

Brak gruntowności widać przedewszystkiem w działalności ustawodawczej Sejmu. Wydział krajowy, naglony rezolucyami sejmowemi do przedkładania wielkiej ilości wniosków, przygotowuje je zbyt pośpiesznie, rząd nie bierze też należytego udziału w pracy ustawodawczej Sejmu, nie współdziała w komisyi. To też, jak powiada p. Bobrzyński,

„rzecz przychodzi pod obrady pełnego Sejmu nie tak we wszystkich szczegółach obmyślana i przygotowana, jak to powinno mieć miejsce. Marszałek drukowane sprawozdanie rozsyła posłom, a ci często już następnego dnia widzą je na porządku dziennym i zmuszeni są przystąpić do dyskusyi i uchwał bez należytego przygotowania... Jeżeli projekt uzyska sankcyę i przyjdzie do przeprowadzenia ustawy, wówczas dopiero wychodzi na jaw pośpiech, z jakim ją uchwalono i brak szczegółowej dyskusyi, która byłaby dla niej komentarzem“.

Przedłużenie sesyi sejmowej nie miałoby znaczenia, gdyby miała być nadal utrzymana powódź wniosków potrzebnych i niepotrzebnych, a nieraz niepraktycznych i niemożliwych do spełnienia; natomiast, powiada autor,

„wpłynęłoby wtedy tylko na gruntowność pracy, gdyby prawo stawiania wniosków ograniczyć np. do pierwszych dwóch tygodni po zebraniu się Sejmu i gdyby Sejm po tych dwóch tygodniach wiedział, jakie sprawy ma załatwić... Do zasady takiej powinienby się jednak zastosować rząd i Wydział krajowy, bo i z ich strony pojawia się czasem ta niewłaściwość, że mając cały rok czasu na przygotowanie wniosków, dopiero wśród sesyi sejmowej z wnioskami i to ważnemi się zgłaszają“.

Za wysoce niewłaściwe uważa autor stawianie na porządek dzienny po kilkadziesiąt spraw. Zdaniem jego wszystkie wnioski o zatwierdzenie uchwał gmin i powiatów powinnyby być przedłożone Sejmowi w pierwszych dwóch tygodniach, nadto winny być traktowane z uproszczeniem pewnych formalności. Projekty ustaw ogólnych natomiast

„nie powinny stawać na porządku obrad prędzej jak po 3 dniach od rozdania ich posłom... Ułatwioną i pogłębioną byłaby dyskusya, gdyby na porządku dziennym nie postawiono nic innego jak projekt takiej ustawy, zwłaszcza ustawy obszerniejszej“.

Dla zmniejszenia ilości spraw, kończących się rezolucyami p. Bobrzyński proponuje zmniejszenie ilości komisyj sejmowych.

„Uniknęłoby się przez to zbyt wielkiej liczby rezolucyj oraz częstych dziś między komisyami kolizyj, uniknęłoby się, że wielu posłów, wybranych z konieczności do kilku komisyj, żadnej z nich nie mogą oddać się na prawdę, że większość na posiedzeniach komisyj jest zmienną a komplet nieraz wątpliwy“.

Dalej wnosi autor, żeby posłom wolno było czynić wniosek o rezolucyę tylko w komisyi przy obradach nad przedmiotem jej przekazanym.

= Streszczony wyżej artykuł p. Bobrzyńskiego nie wywołał dotąd poważniejszej dyskusyi; jeżeli się nie mylimy, zabrały głos w tej sprawie „Nowa Reforma“ i „Kuryer Lwowski“, chodziło im jednak więcej o przypięcie łatki stańczykom przy nadarzającej się sposobności, niż o rzecz samą.

„Nowa Reforma“ widzi główny powód „obniżenia się tempa i wartości prac sejmowych“ w złym składzie osobistym Sejmu, a więc „w konserwie“.

„Hamulcem“ sejmowym — powiada organ krakowski — są właśnie ci posłowie konserwatywni, co mandaty swoje nadużyciom rządu, operującego na spółkę z komitetem centralnym, mają do zawdzięczenia. Staczają harce o swoje mandaty, a zdobywszy je drogą gwałtu, nie czynią z nich żadnego użytku, bo najspokojniej odjeżdżają ze Lwowa do domu, lub bawią się w mieście, zamiast spełniać obowiązki, o które tak hałaśliwie się upominali.

Wreszcie nie da się zaprzeczyć, że ten sam obóz konserwatywno-rządowy, co narzuca nam posłów leniwych i lekkomyślnych, co uszczęśliwia nas dygnitarzami, nie przykładającymi dłoni do codziennej, ciężkiej pracy sejmowej — coraz mniej daje nam posłów zdolnych, mających wykształcenie i kwalifikacye na ustawodawców.

Jeszcze z pod pióra starszej generacyi posłów wychodzą głębiej obmyślane referaty — nowe „nabytki“ nawet roli szeregowców parlamentarnych spełniać nie chcą i nie umieją.“

Niewątpliwie jest cząstka prawdy w słowach powyższych, ale byłoby złudzeniem sądzić, że usunięcie wszelkiego nacisku ze strony rządu i zniesienie komitetu centralnego zapełniłoby Sejm „ludźmi zdolnymi do pracy i chętnymi“. Gorszą i groźniejszą rzeczą, niż przesadnie przedstawiane nadużycia, jest fakt inny — trudność znalezienia kandydatów na posłów, zanik chęci czynnego udziału w życiu publicznem. I tu nasuwa się pytanie, czy „zrezygnowanie z wielkich walk politycznych“ było dla naszego życia zjawiskiem pożądanem i czy bez wielkich reform możliwem jest uzdrowienie atmosfery naszego życia politycznego, otrząśnięcie się z tej apatyi, która ogarnia coraz szersze kręgi.

= W „Kurjerze Lwowskim“ znajdujemy słuszną, acz może od niego właśnie niespodziewaną uwagę, że

„rozstrzelenie inicyatywy poselskiej na setki wniosków małej wagi, o znaczeniu często lokalnem, pochodzi z braku programów i zorganizowanych partyj politycznych, które ogarniają szersze widnokręgi i formułują postulaty na podstawie ogólnych zasad“.

Szkoda jednak, że „Kurjer“ widzi ten „brak programu“ jedynie u „posłów, wprowadzonych do Sejmu przez komitet centralny“, kiedy, niestety, jest to zjawisko daleko ogólniejsze. „Kurjer“ pisze dalej:

„Posłowie, wprowadzeni do Sejmu przez komitet centralny, nie mając istotnych kwalifikacyj politycznych, a chcąc się czemś wykazać wobec swych wyborców, wyszukują drobiazgi z najbliższego partykularnego otoczenia i zasypują porządek dzienny takiemi sprawami. Poseł, nie mający w zanadrzu nawet takich drobiazgowych wniosków, popisuje się bodaj jakąś rezolucyą lub poprawką do rezolucyi, aby przecie nazwisko jego figurowało w spisie mowców“.

Przypominamy sobie jednak, że „Kurjer“ sam właśnie mierzył działalność poselską ilością wniesionych interpelacyj i wniosków i z zadowoleniem wykazywał, że jego przyjaciele polityczni pod tym względem nikomu ubiedz się nie dają ani w Sejmie, ani w parlamencie.

Odgłosy wojny.

(n) Porucznik w służbie rosyjskiej, książę Wilhelm Radziwiłł — którego opowiadanie o położeniu w Porcie Artura podajemy poniżej w całości — jest synem tej księżny Katarzyny, z domu Rosyanki, której procesem ze spadkobiercami Cecila Rhodesa i rozlicznemi przygodami w Anglii i w południowej Afryce zajmował się przed rokiem cały świat. Syn starał się podczas wojny boerskiej o szarżę oficerską w jednym z nieregularnych korpusów armii angielskiej — ale daremnie. Dopiero za wstawieniem się p. H. A. Gwynne, korespondenta biura Reutera, i Edgara Wallace, korespondenta „Daily Mailu“, zdołał zaciągnąć się jako prosty żołnierz do t. zw. szwadronu wywiadowczego. Osobistą odwagą i walecznością zasłużył na to, że pułkownik zdawał mu często dowództwo nad żołnierzami, z którymi robił śmiałe wycieczki na przeszpiegi. Podwładni lubili go, nazywali go poprostu zwykłem angielskiem skróceniem imienia, „Bill“. Pod koniec wojny był kilkakrotnie wymieniany za waleczność w depeszach lorda Kitchenera, wreszcie otrzymał rangę podporucznika. Po śmierci bliskiego kuzyna odziedziczył rozległe dobra ziemskie w Rosyi, dokąd też wrócił. W połowie zeszłego maja został przydzielony do sztabu Kuropatkina.

Książę Wilhelm Radziwiłł przybył z Portu Artura do Czifu w towarzystwie drugiego oficera rosyjskiego, dwóch urzędników cywilnych i żony jakiegoś sztabowca. Opuścili port w dżonku nocą, 16 bm., nazajutrz w nocy wylądowali pokryjomu blisko Czifu. Książę bawił w Porcie Artura dwa tygodnie, a przybył tam z depeszami od Kuropatkina. Wysiadając na brzeg chiński, on i jego towarzystwo zabrali z soba znaczną liczbę depesz, raportów i prywatnych listów; wszystko to ważyło około 30 klg. W jaki sposób udało się księciu dostać do Portu Artura, a następnie zmylić czujność kanonierek japońskich i przewieźć depesze od Stössla do Kuropatkina na brzeg chiński — dziś jeszcze nie wiemy.

W rozmowie z korespondentem Reutera opowiedział książę, że obie strony walczące pod Portem Artura okazują teraz już tylko

absolutną wściekłość!

Dopóki nie widział tego wszystkiego, co się tam codzień dzieje, nie miał pojęcia o okropnościach wojny. Żołnierze po obu stronach wprost są przejęci jakąś rozszalałą złością na nieprzyjaciela. Gen. Stössel w niedawno wydanym rozkazie dziennym do wojska oświadczył, że to usposobienie Japończyków sprawia, iż opór załogi do ostatniej kropli krwi stał się koniecznym, gdyż w razie przedwczesnego wkroczenia nieprzyjaciela w mury twierdzy, oficerowie japońscy nie zdołaliby powstrzymać swoich ludzi od wycięcia Rosyan w pień.

Siostrom szpitalnym w liczbie 300 poradził Stössel opuścić twierdzę; one jednak odpowiedziały, że wolą raczej wystawić się na rzeź, niż ustąpić ze stanowiska. Ponieważ przestano szanować białe flagi zawieszania walki, przeto wielkie masy trupów leżą na stokach wzgórzy poza północno-wschodnimi wałami miasta. Gdy wiatr idzie stamtąd, zaduch w mieście jest nie do wytrzymania. Żołnierze, zmuszeni nieraz stać o 50 kroków od stosów ciał w rozkładzie, trzymają bezustannie przy ustach i nosie chustki, przesycone kamforą, inaczej nie byliby w stanie pozostać w miejscu.

Książę opowiedział następujący epizod, jako ilustracyę zaciekłości walczących: Podczas ataków w ostatnich czterech dniach sierpnia, dwie kompanie, widząc się na łasce Rosyan, wywiesiły białą flagę. Rosyanie, nie zważając na ten znak, sypali salwę po salwie strzałów, co widząc Japończycy na tyłach, oburzeni nieludzkością Rosyan, rozegzaltowani nieuniknionym losem swoich, na nich, na własnych ziomków i towarzyszów broni skierowali również morderczy ogień! Ujęte we dwa ognie, całe dwie kompanie padły na miejscu, ciała stoczyły się między gnijące trupy dawno poległych, ale wielu żołnierzy poniosło tylko ciężkie rany. Ci więc z pośród trupów wznosili ręce z białemi chustkami... widać było te ręce i chustki przez dni kilka. Rosyanie jednak wyjść im na pomoc nie śmieli, a może nie chcieli. W tydzień po wypadku, jeszcze widziano jedną, ostatnią rękę, słabo powiewającą chustką — a potem i ta znikła.

Książę widział wśród stosów ciał Rosyanina w zażartym, śmiertelnym uścisku z Japończykiem. Japończyk wpił się zębami w kark Moskala, Moskal dwa palce swej ręki zagrążył w ocznych dołach Japończyka! A widok taki nie był jedyny. Radziwiłł zapewnia, że co krok patrzał na okropności zgoła nie do uwierzenia, nie do opisania.

Pogłoski o braku żywności i amunicyi są fałszywe. I jednej i drugiej jest pod dostatkiem. Generała Stössla pożegnał książę i zostawił w „najlepszym humorze“. Z 8.000 rannych żołnierzy, 5.000 wróciło już ze szpitali do czynnej służby. Od 1 b. m. nie było już walki, prócz patrolowych. Działa artyleryi grzmią jednak prawie bezustannie. Pociski japońskie wyrządziły znaczne szkody budynkom, ale straty życia z tego powodu są niewielkie. Generałowa Stössel przewodzi energicznym damom Czerwonego Krzyża, spędza całe dni w szpitalach, wspiera wdowy i sieroty, opiekuje się dostawą bandażów. Żołnierze zowią ją swoim aniołem stróżem.

Liczne są czyny bohaterskie. Wszyscy mówią o tragicznej śmierci porucznika Pietrowa. Otoczony ze wszystkich stron przez Japończyków, walczył dzielnie— aż mu złamała się szabla. Poszedł więc na pięście, ale padł pod bagnetami. Zanim stracił szablę, zabił na miejscu ośmiu Japończyków, sam poniósł rany na całem ciele. Jedna kompania na niebezpiecznem stanowisku, widząc, że w żaden sposób utrzymać się nie może, wysłała sygnał do Stössla: „Utrzymać się nie można!“ Generał odpowiedział: „Ale można umrzeć!“ I wszyscy polegli.

Książę Radziwiłł wyjechał z Czifu 18 bm. wieczorem z powrotem do Kuropatkina. Udał się zapewne koleją chińską przez Sinminting do Mukdenu. A jak gdyby w bezpośredniem następstwie jego śmiałej przeprawy z depeszami, w Petersburgu mówią, że car otrzymał 19 bm. telegram od admirała Wireniusa (wysłany zapewne z Czifu przez Radziwiłła),

błagający usilnie o natychmiastowe wysłanie floty bałtyckiej

i wyrażający ufność, że Rożdżistwieńskij zdoła przybyć jeszcze w czas do zaatakowania Toga razem z eskadrą portarturską — która ma już być gotowa znów do akcyi. Ale korespondent „Echo de Paris“, który tę wiadomość z nad Newy przysyła, telegrafuje równocześnie, że teraz już można powątpiewać o wyruszeniu floty bałtyckiej.

Usposobienie Chinczyków.

Korespondent „Now. Wremia“ telegrafuje z Mukdenu: „Stopniowe opuszczenie przez nas terytoryum Mandżuryi Południowej i idące zatem stopniowe zajmowanie jej przez Japończyków, stawia w bardzo trudnem położeniu władze chińskie w ich stosunkach ze stronami walczącemi. Chińczycy, zmuszeni do trzymania się na uboczu od działań wojennych, nie mogą równocześnie nie poddawać się sile. Japończycy uważają Mandżuryę nie za arenę, na której rozgrywa się dramat, lecz za przedmiot wojny. W miarę naszego ruchu na północ Japończycy urządzają we wszystkich, porzucanych przez nas punktach, swój zarząd wojskowy i nieograniczając się tym zaborem, biorą w swoje ręce najważniejsze źródła dochodów państwowych i tak np. podatki od gospodarki leśnej nad Jalu i podatek solny w Mandżuryi przeszły w ich ręce. Na półwyspie Kwantunskim Japończycy gospodarują, jak u siebie w domu. W szkołach chińskich nauczają już nauczyciele japońscy. W Mukdenie stosunki dzian-dziunia z władzami rosyjskiemi są zewnętrznie zupełnie przyjacielskie, ale w gruncie rzeczy zmieniły się znacznie; nie widzimy już tego współdziałania ze strony Chińczyków, które było poprzednio; przeciwnie, widzimy ukryte przeciwdziałania w tych wypadkach, kiedy potrzebna nam jest ich pomoc do wzmocnienia naszych środków przewozowych, a szczególnie, kiedy potrzebujemy kupować od nich produkty miejscowe do wyżywienia naszych wojsk. Jednakże, żywiąc niewątpliwie sympatye dla Japonii, ostrożni Chińczycy starają się nie zaostrzać stosunków z nami, ponieważ zupełnie nie są pewni, że przewaga, którzy osiągnęli Japończycy, nie będzie tylko chwilową, krótkotrwałą. Ale na wypadek opuszczenia przez nas Mukdenu, niepodobna przewidzieć, jakie stanowisko zajmą Chińczycy“.

Rady ks. Meszczerskiego.

Ks. Meszczerski w „Graždaninie“ przemawia za zawarciem pokoju z Japonią. „Są sposoby zawarcia pokoju, zupełnie nie obrażające honoru takiego państwa, jak Rosya“. Polegają na tem, aby zrobić z Japonii sprzymierzeńca, a nie wroga. Zgnębienie Japonii wymagałoby zbudowania floty, trzy razy silniejszej od floty japońskiej i wysłania przynajmniej 20 korpusów; a walczyć wypadałoby 10 lat. Ale i tego mało.

„Pod wpływem pragnienia zemsty Japonia potrafi przygotować się do nowej wojny z jeszcze większą szybkością i energią, niż do obecnej, a tym sposobem będziemy zmuszeni nietylko utrzymywać zawsze w gotowości armię 800-tysięczną na Dalekim Wschodzie, ale jeszcze przenieść tam środek ciężkości naszej potęgi militarnej i osłabić wszystkie nasze siły obronne na wszystkich punktach Rosyi europejskiej, albo też podwójny

budżet wojskowy uczynić normalnym, niezależnie od perspektywy wydawania co trzy lub cztery latata miliarda na wojnę najpierw z Japonią, a potem z Japonią i Chinami. W takich warunkach, jakie siły ekonomiczne zachowa Rosya europejska?“

Rady te, którym niepodobna odmówić dużej słuszności, spotkały się jednak z bardzo ostrą choć nie opartą na rzeczowych argumentach odprawy innych pism rosyjskich.

Ukaranie intendenta.

„Praw. Wiestnik“ ogłasza: Na mocy najwyżej zatwierdzonego wyroku sądu polowego w Charbinie, dymisyonowany radca honorowy, Perewedencew, za przestępstwa, popełnione w charakterze dozorcy składu żywności nr. 1 w Charbinie, jest pozbawiony rangi, medalów, wszystkich praw i przywilejów i oddany do rot aresztanckich na trzy lata z prawnemi skutkami owej kary. Widocznie p. radca honorowy kradł zbyt jawnie i nieostrożnie.

Muzeum wojny i pokoju.

Wiele muzeów widziałem na świecie; były to muzea z dziedziny sztuki plastycznej, muzea etnograficzne, przyrodnicze itp. Wszystkie one miały nietylko charakter, ale i cel naukowy. Miały służyć do rozszerzenia horyzontu umysłowego, dążyły do pogłębienia nauki i wiedzy. Nasze czasy przyniosły dopiero pewną inowacyę w tym względzie; przekonano się bowiem, jak wiele zdziałać może plastyka, jak wiele praktycznych rezultatów osiągnąć może uplastycznienie jakiejś myśli, w jak bardzo wysokim stopniu wpłynąć ono może na wolę ludzką. Gdy przed kilku laty, ruch imperyalistyczny w Niemczech bardzo obszerne przybrał rozmiary, gdy dążności do ekspanzyi narodowej i gospodarczej coraz więcej poczęły znajdować uznania u sfer decydujących, gdy w końcu te sfery uważały za wskazane rozpoczęcie ożywionej propagandy za rozwinięciem energicznej polityki kolonialnej, utworzono w Berlinie muzeum konialne. Miało ono unaocznić owe wielkie skarby przyrody, znajdujące się w krajach nadzwrotnikowych, skarby, o które warto było się pokusić, dla których warto było złożyć niejedną ofiarę. Nie wiem, o ile muzeum kolonialne w Berlinie skutek zamierzony istotnie osiągnęło. Ale to można stwierdzić bezsprzecznie, że się ta idea imperyalistyczna, o której była mowa powyżej, bezwątpienia statecznie rozwija, że, choć polityka kolonialna znajduje w Niemczech również wiele przeciwników, to jednak i sztab jej zwolenników jest bardzo poważny, więc jeśli wolno wnioskować „post hoc, propter hoc“, możnaby powiedzieć, że muzeum cel swój osiągnęło. Byłoby to z pewnością wnioskowanie trochę powierzchowne. Bo zwłaszcza, o ile chodzi o oddziaływanie na wolę i zamiary człowieka, to oddziaływanie to zależy nietylko od środków oddziaływania, ale również od przedmiotu, na który chce się oddziałać. A tu ten przedmiot — człowiek bywa tak w każdym wypadku różny, tak bardzo, zwłaszcza człowiek nowożytny, jest różniczkowany, że o jakiemś jednolitem oddziaływaniu nie może tu być mowy, że raczej w każdym specyalnym wypadku należy brać pod rozwagę cechy i przymioty indywidualne każdej jednostki z osobna. Są ludzie, przyzwyczajeni do ciągłej abstrakcyi, do myślenia czysto abstrakcyjnie, do czysto oderwanej myśli. Na jednych oddziaływa żywe słowo, na innych książka, na innych wreszcie żywe uplastycznienie jakiejś myśli, czy to przy pomocy sztuki plastycznej, czy też, zwłaszcza przy pomocy sztuki dramatycznej. I ta druga kategorya (piastyków) przeważa bez wątpienia nad pierwszą. Szary stan gapi się przy lada sposobności, ale też niejeden ulicznik wypowie nieraz myśli i uwagi tak trafnie i głęboko, że ich i filozof by się nie powstydził. Tłum ma metodę obserwacyi czysto konkretną, jak czysto konkretnym jest cały jego sposób myślenia i rozumienia. Ale te szczegółowe rozumowania wywołują zjawiska konkretne odosobnione, rzadziej razem w jednej całości, w jednej masie zebrane. Tu oddziaływują one chyba na umysły bardziej jasne i trzeźwe.

To pewna, że jak powyżej wspomniano, uplastycznienie myśli politycznych i społecznych coraz szersze zatacza kręgi i tym motywom zawdzięcza też niewątpliwie swe powstanie, „międzynarodowe muzeum wojny i pokoju w Lucernie.“

Znaną jest chyba obecnie powszechnie teorya, któr rozpowszechnieniu Jan Bloch, założyciel muzeum, poświęcił schyłek swego życia, teorya mianowicie, że nowożytna technika wojenna, nowożytne stosunki społeczne i gospodarcze sprawiły, że wojna w prawdziwem tego słowa znaczeniu, wojna między dwoma wielkimi narodami Europy, nie doprowadzi żadnej ze stron wojujących do osiągnięcia pożądanego przez obie strony rezultatu, żadna ze stron wojujących nie będzie mogła pochlubić się zwycięstwem w prawdziwem głębszem tego słowa znaczeniu, bo sytuacya gospodarcza kraju zwyciężającego nawet, będzie tak okropną, bo kięski ekonomiczne, które nawet zwycięska wojna przyniesie swemu narodowi, będą tak doniosłe, że zwycięzca będzie mógł w rezultacie swoich dążeń spoglądać tylko na nędzę, na kościotrupy, na powszechne zniszczenie.

To jest kwintesencya myśli, wypowiedzianych przez Jana Blocha w jego sześciotomowem dziele o przyszłej wojnie. Dzieło to i ta teorya — to wynik bardzo żmudnych i szczegółowych badań i obliczeń, o sile, z jaką działają współczesne armaty, o zniszczeniu, jakie one w szeregach nieprzyjacielskich wywołać muszą, o niemożności dostatecznej obrony przed niebezpieczeństwami nowoczesnej techniki wojennej, wreszcie o ścisłej łączności ofiar wojny i kosztów wojen, w przyszłości większych niż kiedykolwiek dawniej, z całokształtem życia gospodarczego i społecznego.

Teorya Jana Blocha ma na oku wojnę li tylko między mocarstwami ściśle nowożytnemi, myśli zaś głównie o wojnie między dwuprzymierzem a trójprzymierzem. Jej punktem wyjścia bowiem, prawie że zasadniczym jest, że strony wojujące stoją na tym samym stopniu rozwoju sztuki wojennej. Dlatego wyłącza on z pod swoich rozstrząsań, wojnę transwalską, dlatego nie bierze on pod rozwagę nawet wojny francusko-niemieckiej z r. 1870|71, bo — po stronie francuskiej brak było odpowiedniej organizacyi, bo była tu raczej dezorganizacya, i dlatego, że — technika wojenna od tego czasu znacznie postąpiła naprzód. Pomijając jednak ostatni argument — rozwój techniki wojennej, winniśmy zauważyć, że pierwszy argument możnaby snadnie do każdej wojny prawie zastosować, bo zawsze prawie strona zwyciężona, jeśli nie dla braku odpowiednich sił finansowych lub militarnych, to dla braku organizacyi upaść musiała. W każdym razie momentów, któreby słusznie spowodowały eliminacyę jakiejś specyalnej wojny, możnaby odnaleźć dość dużo. Bo zachodzą już chyba owe warunki zasadnicze — rozwój nowożytnej techniki wojennej, w wojnie rosyjsko-japońskiej, tylko i tu istotnie jest po stronie rosyjskiej brak odpowiedniej organizacyi. Ale ten brak ujawnił się światu dopiero wskutek wojny, ten brak zresztą wogóle bywa ukryty, a jego istnienie właśnie wojna dopiero odkrywa. Wojna nowożytna bywa więc niejako owym eksperymentem, dla zbadania, o ile istotnie obie strony wojujące czynią zadość wszelkim wymogom nowożytnej techniki i organizacyi wojennej. Zwłaszcza, jeśli pojęcie należytej organizacyi obejmie również udzielenie masom żołnierza należytego ducha i zapału, przejęcie ich ideałami solidarności i miłości ojczyzny. Tak to istotnie trzebaby bardzo dużo wojska i wojen eliminować.

Teorya Blocha ma więc raczej znaczenie więcej abstrakcyjne, niż praktyczne. Jeśli po obu stronach rozwój techniki wojennej jest równorodny, jeśli organizacya po obu stronach będzie zadowalniającą, to walka pozostanie faktycznie nierozstrzygniętą, to nastąpi wzajemne zniszczenie się ze wszystkiemi swemi nader doniosłemi konsekwencyami natury moralnej, ekonomicznej, to cel wojny istotnie nie zostanie osięgniętym.

Tak pojęta teorya istotnie ostanie się i w przyszłości, a znajduje już teraz częściowe potwierdzenie w wojnie rosyjsko-japońskiej. Wielkie pierwszorzędne znaczenie twierdz w tej wojnie już teraz zostało stwierdzonem, olbrzymie i nader smutne konsekwencye ekonomiczne już teraz poczynają się ujawniać, długotrwałość tej wojny, mimo odmiennych przypuszczeń, jest już faktem dokonanym. Ale nawet pomijając ów sprawdzian praktyczny — wojnę, zbadanie choćby teoretyczne — ale ścisłe i wyczerpujące wszelkich możliwych, a możliwie najdalej idących konsekwencyi, do jakich może doprowadzić nowożytna technika wojenna, w razie zupełnego jej zastosowania jest istotnie problematem niezmiernie ciekawym i interesującym, a teorya Blocha ma z pewnością niepoślednią wartość naukową. Muzeum w Lucernie jest tej teoryi żywą ilustracyą.

Najżywiej przemawia niewątpliwie jej część malarska — dyoramy. Sztuka plastyczna — zwłaszcza malarstwo oddawna zajmowało się wojną. I choć by ktoś był wielkim wojny nieprzyjacielem, to przecież musi uznać, co powiedział znany krytyk artystyczny Fryderyk Vischer, że wojna zawiera w sobie bardzo wiele momentów poetyckich. podniecających i budzących zapał. Zapewne, że jak słusznie zauważył Franc. Heinemann, w wojnie nowożytnej jest tej poezyi coraz mniej, głowa żołnierza, na tysiąc kawałków rozstrzaskana, zapału zbyt wielkiego wzbudzać nie może, że owszem pole bitwy w przyszłej wojnie, czy też w wojnie nowożytnej wogóle, to pole nieszczęścia, to pole płaczu i zgrzytania zębów. Ale czyż największe utwory dramatyczne nie zawdzięczały swego istnienia największym boleściom serca ludzkiego, czyż nie najwięcej wzbudzały dla twórcy zapału tragedye, w prawdziwem i głębokiem tego słowa znaczeniu, znacznie chyba więcej, niż utwory, odtwarzające radosne strony iżyca ludzkiego?

I sztuka malarska szukać będzie w przyszłości źródła natchnienia bardzo często, w nieszczęściu wojennem, choćby istotnie wszyscy malarze bez żadnego zgoła wyjątku byli tej wojny najbardziej zasadniczymi nieprzyjaciołmi. Muzeum w Lucernie o ile jest zapełnione tworami sztuki plastycznej, chyba raz jeszcze jest sprawdzianem tej odwiecznej prawdy, że nieszczęście ludzkie lepszym bywa z reguły modelem.

C. d. n. DR. ZYGMUNT GARGAS.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu szach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wiadomości bieżące.

— **W sprawie ulg taryfowych.** Prezydyum Komitetu galic. Towarzystwa gosp. wniosło przedstawienie do ministerstwa kolejowego i rolnictwa z żądaniem, aby ulgi taryfowe, przyznane rozporządzeniem ministerstwa kolejowego z 18 sierpnia b. r. l. 92, rozszerzono również na kartofle, dalej aby podwyższono 15 procent obniżkę, przysługującą od 1 stycznia br. otrębom i makuchom, dalej aby wszystkie stacye kolei państwowych zobowiązane były przyznawać ulgi taryfowe (patrz rub. 6, L. b. rozporządzenia), wreszcie udał się Komitet do zarządów kolei lokalnych, mających prawo samoistnego ustanowienia taryf z prośbą o przyznanie tychże samych ulg. O powyższych swych krokach Komitet zawiadomił Rady oddziałów — okólnikiem z dnia 22 września br. l. 2500.

— **Z „Sokoła“.** Z powodu przykrego stanu pogody zapowiedzianą na dzień 25 września b. r. uroczystość pamiątkową IV zlotu na boisku odwołuje się. Natomiast uroczystość ta urządzoną zostanie dnia 2 października b. r. w sali towarzystwa.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Franciszek Janda, radca cesarski, powrócił i ordynuje jak dawniej, przy ulicy nej liczba 6.

Ślub dra Tadeusza Moszyńskiego, byłego prezesa „Czytelni akademickiej“, z p. Jadwigą Lewicką odbędzie się jutro, w sobotę o godzinie 7¼ rano w kościele św. Mikołaja we Lwowie.

Dr. Józef Dukiet powrócił z Rymanowa i otworzył swoją lecznicę szwedzką przy ulicy Słowackiego liczba 16.

— **Pomyłka druku.** W sprawozdaniu z uroczystości sokolej z Zagórza w nr. 443 przez pomyłkę złożono: wygłosił „druh dr. Bartnik“, zamiast druh Fr(anciszek) Bartnik.

— **Teatry. Teatr miejski:**

W piątek 23 bm. po raz drugi:: „Medor“, tragi-komedya w 3 aktach Henryka Malin'a.

W sobotę 24 bm. po raz piąty: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua; przekład W. Rapackiego, syna. Muzyka Józefa Hellmesbergera.

W niedzielę 25 b. m. o godzinie 3½ popołudniu, po raz czwarty: „Wojna domowa“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem, po raz 13: „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach K. Lindaua i J. Wilhelma. Muzyka z motywów Józefa Straussa, ułożył Ernest

Teatr ludowy:

W niedzielę 25 bm. o godz. 3½ popołudniu: „Matka rodu Dobratyńskich“, tragedya w 5 aktach Grillparzera.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem wznowioną będzie sztuka Żegoty Krzywdzica, osnuta na tle stosunków warszawskich po powstaniu w roku 1863 p. t. „Odgrzewana miłość“.

— **Polki w obronie kresów.** W nr. 437 „Słowa Polskiego“ ogłosiliśmy odezwę świeżo zawiązanego w Ostrawie Polskiej „Komitetu wykonawczego obrony kresów“ w sprawie składania ofiar na budowę szkół polskich na Śląsku. Odezwa ta, trafiająca do serca każdego dobrego Polaka, nie przeszła bez echa. Wiedząc z dobrego źródła, że poczęta w Ostrawie Polskiej akcya oparta jest na udziale dobrych patryotów, którzy potrafią z zebranego grosza należyty zrobić użytek, zwracamy dziś ponownie uwagę na rzeczoną odezwę. Czynimy to tem snadniej, że między listami z powodu tej odezwy otrzymanemi, mamy list zasługujący na ogłoszenie, jako wyraz nastroju patryotycznego naszych kobiet. Znana we Lwowie lekarka, dr. Flora Ogórek pisze nam co następuje:

„Po przeczytaniu artykułu „W obronie kresów“, uważam sobie za obowiązek opodatkować siebie na całe życie, na rzecz narodowej oświaty, jako najważniejszej placówki, w walce o niepodległość ojczyzny. Ponieważ jednakże adres podany przez komitet wydaje mi się niedokładnym, odsyłam odnośną kwotę na ręce P. T. Redakcyi „Słowa Polskiego“ i proszę o zarządzenie nią, względnie o wysłanie pod adresem komitetu.

„Zdaje mi się też, że byłoby dobrze, gdyby „Słowo Polskie“ zechciało sprawę tę poprzeć i częściej w łamach swego pisma omawiać, bo nie zawsze i nie odrazu bije w oczy rzecz choćby największej wagi. — A „Słowo Polskie“, które tak często jest wyrazem najlepszej i najrozumniejszej myśli narodowej polskiej, może obudzić wielu z uśpienia, bo jego głos rozchodzi się szeroko po polskiej ziemi — niechaj tylko ten głos często powtarza sercom i duszom polskim, że jak błyśnie na kresach światło narodowej myśli i oświaty, nie będzie już trzeba bronić ich przed wrogiem, bo te kresy same staną się warowniami.

„Siebie samą opodatkowuję na 8 k. rocznie, dwie młode Polki, które razem ze mną podpisują, będą płaciły oznaczony przez komitet podatek 1 korony również przez całe życie. Zechce Pan itd. dr. Flora M. Ogórek“.

List ten podpisały nadto: Józefa Olpińska, praktykantka pocztowa, Lora Olpińska.

Cześć dobrym Polkom!

— **Album ilustrowane miasta Lwowa** jest już pod prasą i będzie wykończone na uroczystość odsłonięcia kolumny Mickiewicza. Wszystkie prawie znaczniejsze firmy miejscowe handlowo-przemysłowe zgłosiły swe anonse, prócz zatem wartości pamiątkowej, będzie ono miało także dużą wartość praktyczną. Nadmieniamy przy tem, iż album będzie zawierało 120 dwukolorowych widoków Lwowa, wyjdzie zaś równocześnie w dwóch wydaniach. Wcześniejsze zamówienia przyjmuje kram akad. Koła T. S. L. ul. Chorążczyzny l. 14. Przy sposobności wyjaśniamy, iż wydawcą albumu nie jest akad. Koło T. S. L. lecz p. Józef Pitułko, wydawca naczelny, który dochód przeznaczył na rzecz akademickiego Koła T. S. L.

— **Widokówki Mickiewiczowskie.** We wszystkich handlach lwowskich są do nabycia kartki z wizerunkiem projektu kolumny Mickiewicza i grupy środkowej pomnika to jest postaci Wieszcza i geniusza, podającego mu lirę. Kartki te wykonane są nakładem drukarni lwowskiej „Polonia“, według zdjęć fotograficznych jednego z członków komitetu budowy pomnika, a jest ich cztery rodzaje, dwa różne zdjęcia całego projektu kolumny i dwa grupy środkowej.

Wykonanie kartek jest staranne i piękne, a czysty

dochód z tego przedsiębiorstwa przeznaczony jest na budowę kolumny.

Ktoby chciał zamówić kartki, celem rozsprzedania ich na prowincyi, zechce się zgłosić wprost do drukarni „Polonia“ przy ul. Trzeciego Maja we Lwowie.

— **Cyganie.** Bawi w Warszawie liczna drużyna cyganów koczujących. Kobiety chodzą po ulicach z papierosami dymiącemi i w jaskrawem przebraniu, odwiedzają mieszkania, gdzie domagają się jałmużny oraz odzieży dla dziatwy. Cyganie dążą z głębi Rosyi i na targu praskim zakupują taborem konie dla wyruszenia do Galicyi. Może zawitają i do Lwowa.

— **Stan chorób zakaźnych we Lwowie.** Kilkakrotnie już w bieżącym miesiącu dochodziły nas wieści, że wiele dzieci nie uczęszcza do szkół lwowskich, rzekomo z powodu panujących w mieście epidemicznie chorób zakaźnych. Wersyom tym nie przeczą zarządy szkół, a i lekarze praktykujący stwierdzają, że w obecnym czasie grasują we Lwowie choroby zakaźne, szczególnie odra, w mniejszym stopniu dyfterya i szkarlatyna. Chcąc zasięgnąć autentycznych danych o rzeczywistym stanie rzeczy, zwracaliśmy się do fizykatu i do lekarzy miejskich. Rezultat był taki: fizyk miejski zapewnia, że choroby zakaźne występują tylko sporadycznie, — lekarze w fizykacie milczą jak zaklęci i odsyłają po informacye do biura sanitarnego, lekarze miejscy zaś również zbywają nas niczem twierdząc, że nowy fizyk, odkąd objął urzędowanie, o chorobach zakaźnych wcale ich nie informuje. To ostatnie, swoją drogą, jeśli jest faktem, a o tem nie mamy powodu wątpić, jest co najmniej — oryginalne!

Nie mogąc w ten sposób polegać wyłącznie na gołosłownych zapewnieniach p. fizyka, a zniewoleni poważnymi głosami ojców rodzin i zarządów szkół, uznaliśmy za wskazane przestrzedz rodziców przed grożącem niebezpieczeństwem, w nadziei, że fizykat zdecyduje się przecież publicznie prawdę wyjawić.

I do pewnego stopnia nie zawiedliśmy się. Wczoraj pojawił się w dziennikach urzędowy komunikat fizykatu o śmiertelności we Lwowie w sierpniu br. Wydrukowaliśmy go lojalnie także w „Słowie Polskiem“, choć zaznaczyć musimy, że nie jest on wcale odpowiedzią na nasze pytanie. Myśmy żądali wyraźnie stwierdzenia, czy choroby zakaźne w mieście grasują, chodziło nam więc przedewszystkiem o zestawienie cyfrowe, ile osób na choroby zakaźne zapada, nie zaś, ile na nie umiera.

Między chorobowością a śmiertelnością zachodzi wielka różnica. Zmniejszenie śmiertelności, na co wskazywać się zdaje komunikat fizykatu, jest do pewnego stopnia odznaczeniem i zasługą lekarzy praktykujących, zresztą także dowodem postępu w leczeniu chorób zakaźnych (na dyfteryę n. p. mimo, że wiele dzieci zapadło, żadne z nich nie umarło!), zmniejszona zaś chorobliwość świadczyłaby, że powołane do tego czynniki rzeczywiście z energią starają się zapobiegać rozwlekaniu chorób zakaźnych. Tymczasem o tej chorobowości fizykat wstydliwie milczy, każe nam się tylko pocieszać, że śmiertelność u nas jest mniejsza, niż gdzieindziej. I to jednak jest względne. Z cyfr, przez fizykat ogłoszonych, mamy prawo wnioskować, że np. szkarlatyna musi we Lwowie grasować na dobre, skoro się zważy, że w Wiedniu umarło na szkarlatynę w sierpniu 7, a we Lwowie 9 osób. Jest to cyfra ogromna, jeśli się uwzględni liczbę ludności Wiednia a Lwowa. Sądzimy, że ambicya fizyka i lekarzy w fizykacie zajętych nie ucierpiałaby wcale na podawaniu do wiadomości publicznej faktycznego stanu chorób zakaźnych w mieście. W ten sposób możnaby się przyczynić do uspokojenia publiczności, która wobec niejasnych — nie chcemy użyć innego wyrażenia — komunikatów fizykatu słusznie może być zaniepokojoną.

Skoro fizykat z taką skwapliwością ogłasza pojedyńcze wypadki chorób zakaźnych w Rzęśnie i innych gminach podmiejskich, które właściwie do jego zakresu urzędowania nie należą, tem większy cięży nań obowiązek podawania do wiadomości publicznej w świetle prawdziwem stanu tych chorób, a nietylko wyników śmiertelności, w samem mieście, którego fizykat jest organem. Nie przestaniemy też domagać się spełnienia tego obowiązku w interesie ogółu mieszkańców Lwowa. Sądzimy również, że lekarze miejscy upomnieć się powinni stanowczo, aby ich w drodze urzędowej, jak zresztą zawsze dawniej bywało, informowano o stanie chorób zakaźnych w danym okręgu miejskim, inaczej bowiem trudno wymagać od nich, aby starali się zapobiegać rozwlekaniu tych chorób.

— **Rozprawa przeciw Kornelowi Żelaszkiewiczowi,** byłemu dyrektorowi Związkowej Kasy chorych i Zgromadzenia towarzyszy budowlanych o sprzeniewierzenie odbędzie się jutro, w sobotę przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczyć będzie radca Koerber. Obrony oskarżonego podjął się dr. Tadeusz Dwernicki.

Jak wiadomo, defraudacya została wykryta w lutym br. przy sposobności przeprowadzania szkontrum przez komisyę wydelegowaną z ramienia namiestnictwa. Żelaszkiewicz, z zawodu kamieniarz, został wybrany w r. 1894 dyrektorem Kasy chorych. Oskarżony, chociaż był wybrany tylko dyrektorem administracyjnym, sprawował samowolnie zaraz od początku agendy kasyera, likwidatora i buchaltera, tak, że wszelkie fundusze kasy znajdowały się w jego wyłącznem rozporządzeniu.

Zdefraudowana przez niego kwota wynosi 20.133 kor. 91 hal. z czego 7.048 kor. przypada na szkodę Kasy chorych a 13.085 na szkodę Zgromadzenia towarzyszy. Nadto jak znawcy orzekli, malwersacye sięgają 1895 r., jednak oskarżony umiał tak manewrować, iż na pozór książki były prowadzone w największym porządku. Nie stwierdzono również, jakoby Żelaszkiewicz użył tych pieniędzy na wsparcia dla robotników podczas strajku.

— **Nocne panowanie złodziei** nad Lwowem staje się coraz bezwzględniejsze. Ogłaszaliśmy wczoraj skargę p. P., którego mieszkanie na ul. Piotra Skargi jest poprostu oblężone co noc od złodziei. Dzisiaj przynoszą nam skargę podobną mieszkańcy domu p. W. na ulicy Kaleczej 20 (Cytadeli 5), którym złodzieje spać po nocy nie dają ciągłym włamywaniem się do domu. Zwracamy uwagę władz policyjnych, że te stałe skargi są niczem innem, jak aktem oskarżenia agentów policyjnych, którzy o domach oblęganych przez złodziei i o istniejących szajkach wiedzieć powinni. Nie przytaczamy oskarżeń, skierowanych wprost do agentów policyi, sądzimy bowiem, że władza czuwająca nad ich sprawowaniem, sama wejrzy w ich zajęcia, ale w interesie terroryzowanych mieszkańców zaznaczyć musimy z oburzeniem, że mieszkańcy Lwowa nie mają najmniejszej gwarancyi bezpieczeństwa swego mienia i że obecny stan oblężenia od złodziei, czyniący z każdego domu odludniejszego istny Port Artura, jest skandalem dla miasta stołecznego.

— **Niewiniątko.** Wczoraj około godz. 6 rano schwycono na ulicy Kopernika jakiegoś człowieka, uciekającego ku miastu. Sprowadzony do policyi podał, iż zwie się Michał Stawarczuk, i że powraca z roboty koło wodociągów, gdzie całą noc pracował. Policya wysłała agenta i ten sprawdził, iż przytrzymany zwie się Julianem Turzańskim i wraz z innymi dwoma złodziejami dostał się do mieszkania p. Stefanii Zarzyckiej przy ul. Głębokiej pod l. 23. Spłoszeni obudzeniem się p. Z. wyskoczyli wszyscy trzej złodzieje przez okno i uciekli. Podczas tej ucieczki złapano właśnie spracowane niewiniątko.

— **Zegarek srebrny** oksydowany, znaczony na kopercie literami J. C. N. odebrano wczoraj notowanemu złodziejowi Janowi Dobrydeń, chciał on go sprzedać w ulicy Krakowskiej, a na widok zbliżającego się policyaota rzucił na ziemię i począł uciekać.

— **Zapomniane rzeczy.** W pociągu przybywającym o 12 w nocy ze Stryja do Lwowa, zapomniała jakaś pani ręczną walizkę koloru bronzowego, popielatą chustkę zimową i damską parasolkę. Jedna z towarzyszek podróży zabrała te rzeczy i złożyła wczoraj w policyi jako znalezione.

— **Kronika policyjna.** Kucharce Maryi Titz skradziono z ganku kołdrę. — W mieszkaniu p. Wiktoryi Rylskiej popełniono w ostatnich tygodniach znaczną kradzież kosztowności. Złodziej dostał się do szafy i zabrał z niej starożytną kolię złotą z krwawnikami weneckimi, dwa pierścionki ślubne z r. 1873, pierścień z szmaragdem, złoty zegarek męski z grubym łańcuszkiem, złoty łańcuszek damski i medal srebrny z napisem „virtuti militari“ z r. 1831. Po dokonaniu kradzieży zamknięto szafę napowrót. Szkoda wynosi przeszło 600 k. — W ulicy Kazimierzowskiej pod l. 35 dostał się złodziej na strych i skradł z pudełka skunksowy zarękawek i boa p. Leontyny Dürüssel, poczem pudełko napowrót zawiązał. — Samuel Leib Spiegel, służący szynkarza w Strzałkach p. Mechla Fidelberga, uciekł ze służby, skradłszy mu 174 koron gotówką.—Podczas uroczystości zaręczyn córki p. Natana Neuwelta skradziono z mieszkania pięć srebrnych widelców. — W ul. Szeptyckiego pod l. 47 zabito drzwi mieszkania p. Stefana Rybkiewicza i skradziono znaczną ilość bielizny i inne drobiazgi.

☐ **Cieszyn.** Rok szkolny. Rok szkolny w szkołach cieszyńskich rozpoczyna się nie, jak zwykle, 16 września, ale dopiero 1 października. Tak znaczne opóźnienie się początku roku szkolnego spowodowała epidemia tyfusowa, która panuje tu jako skutek złej wody, wpuszczonej przez zarząd miasta do wodociągu miejskiego.

☐ **Tarnów.** Liceum PP. Urszulanek. Piszą nam 20 bm. Istniejące tu od szeregu lat Zgromadzenie PP. Urszulanek otwiera w najbliższych dniach za pozwoleniem Rady szkolnej krajowej i ministerstwa oświaty, liceum żeńskie. Liceum będzie tylko przekształconym wyższym zakładem naukowym, jaki PP. Urszulanki od chwili pobytu w Tarnowie utrzymywały. Liceum to wypełni brak żeńskiej szkoły średniej w Tarnowie. Po niedojściu do skutku gimnazyum żeńskiego, liceum takie spełni dobrze swoje zadanie, gdy się zważy, że matura licealna daje wstęp na uniwersytet w charakterze słuchaczek zwyczajnych, a kandydatka z patentem licealnym ma pierwszeństwo na posady nauczycielek w szkołach wydziałowych przed kandydatkami z ukończonem seminaryum. W nowem liceum udzielać będą nauk profesorowie tutejszych szkół średnich.

Jeszcze drożyzna. Mimo, że ceny zboża wcale się nie podniosły, piekarze tutejsi wypiekają coraz mniejsze pieczywo. Istnieją podobno cenniki pieczywa układane przez magistrat i normy wagi dla pewnych gatunków pieczywa. Niedozór i „patrzenie przez palce“ organów magistrackich, gdzie tylko trzeba energicznego wystąpienia, doprowadziły do tego, że bułeczki podobne są raczej do pigułek, t. zw. zaś pieczywo maślane wygląda mikroskopijnie. Piekarze mają dobre wyjście, bo cennik magistracki wyraźnie mówi, „że na takie pieczywo niema taryfy“. — A na kim się to odbija?

Samobójstwo. Piotr Grabski, siedmnastoletni czeladnik krawiecki w pracowni p. Fr. Kubisztala, rodem z Radłowa, popełnił dzisiejszej nocy samobójstwo przez powieszenie na silnym powrozie na ganku. Powód samobójstwa na razie niewiadomy. Denat nie zostawił żadnego listu, natomiast w kuferku jego znaleziono wiele rzeczy pochodzących z kradzieży. Ostatniej nocy widziano go późno spacerującego, a na pytanie, dlaczego nie idzie spać, odpowiedział, że ma czas do rana. W tym czasie dojrzał zamiar samobójstwa.

☐ **Brody.** Dola dezerterów rosyjskich jest nader opłakaną. Gdy się przedostaną przez całe pułki żandarmów rosyjskich i staną na “wolnej“ ziemi austryackiej, zdaje im się, że już mogą swobodniej odetchnąć, gdy tymczasem mylą się grubo. Tu bowiem czyha na nich chciwa armia żądnych napchania swej kabzy, naturalnie bez pracy wszelkiej, agentów i doradców, którzy ograbiają łatwowiernych, otumanionych z reszty, pozostałej po rosyjskich kubanach. Takie nory wyzysku znane są zapewne i żandarmeryi i policyi, a jeśli o nich nie wiedzą, powinny przypatrzeć się wstrętnej procedurze wyzysku, na ogromną skalę uprawianego przez dwa główne wrzekomo „hotele“, Salza i Schapira. Opowiadały mi wiarygodne osoby, gotowe przed sądem powtórzyć zeznania, że dwa te „przedsiębiorstwa“ wprost rabunku dopuszczają się na emigrantach, zabierając im ostatni grosz wrzekomo pod pozorem kupienia biletu do Hamburga lub Krakowa, gdy tymczasem bilet opiewa tylko do Lwowa.

Władza kolejowa powinnaby osobom tym, których naliczyć można na 5, a które bez ogródek po nazwisku wymienię, gdy nie zaprzestaną paść się nędzą ludzką, zabronić wstępu na dworzec, tem mniej pozwalać w poczekalniach uprawiać grabież.

Śmierć zabrała onegdaj p. Antoniego Spomorskiego, naczelnika tutejszej dyrekcyi skarbu, a długoletniego i gorliwego prezesa męskiego Koła towarzystwa św. Wincentego à Paulo, którego był duszą. Jaką czcią otaczano zmarłego, dowodem były olbrzymie, nie widziane tu dotąd rzesze osób, które pospieszyły oddać ostatnią posługę śp. Spomorskiemu. Prezydent Korytowski przysłał z zagranicy, gdzie bawi dla kuracyi, telegraficznie w gorących wyrazach kondolencyą na ręce wdowy, dla której współczucie ogółu niech będzie ulgą w utrapieniu.

☐ **Żywiec.** Rada powiatowa ukonstytuowała się, wybierając marszałkiem adwokata Udzielę. Zastępcą ponownie wybrany poseł Szwed. Do wydziału weszli: ks. Miodoński, dziekan z Łodygowic, z kuryi wielkiej posiadłości, z miast: p. Pawluszkiewicz, burmistrz z Suchy, z kuryi włościańskiej mieszczanin p. Józef Studencki, z przemysłu p. Waniek, z całej Rady p. Mizia. Stojałowczyk Fijak nie dostał się do wydziału.

☐ **Podgórze.** Szkolnictwo ludowe. Narzekania na brak szkół ludowych zwracają się wyłącznie ku Sejmowi i Radzie szkolnej krajowej. Że jednak tam, gdzie gminom i ludności chodzi o posiadanie szkół i należyte ich uposażenie w nauczycieli, szkół nie brak, dowodem jest powiat podgórski. Jak donoszą stamtąd do „Now. Ref.“, w powiecie podgórskim koło Krakowa, liczącym 57 wsi z przysiołkami, w obecnym roku szkolnym jest zorganizowanych 52 szkół czynnych, obsadzonych nauczycielami; gminy liczące 50 numerów i 40 dzieci w wieku szkolnym, mają szkoły w budynkach wynajętych, a gdzie jest przeszło 100 dzieci, tam jest druga siła nauczycielska. Ukształtowanie ziemi jest pagórkowate; grunt przeważnie piaszczysty, lub gliniasty, rędziny prawie niema; lud ubogi nie zarabia po fabrykach. Widać więc, że dbałość o szkoły samej ludności odnosi pożądany skutek.

☐ **Przemyślany.** Upadek życia w Czytelni T. S. L. Piszą nam: Gwarno i wesoło było rok temu w tutejszej czytelni Tow. Szkoły Ludowej. Założona przed pięciu laty, wzrosła liczebnie w członków i dawała wszelkie nadzieje, że z czasem stanie się świątynią drugiej szkoły — poczucia narodowej godności i zrozumienia własnego interesu. Niestety..... były to chwile jakiegoś podniecenia, a życie w czytelni było sztuczną „feierwerką“..... zabrakło oliwy — siły — znikło światło. I eziś ciemno w czytelni, grobowa cisza panuje w obszernym i ładnym lokalu i tylko świerszcz, ten duch pustkowia szczebiotaniem swem przypomina przechodniowi, że „mutantur tempora“. Rok temu w czytelni odbywały się próby — przedstawienia amatorskie, deklamacye, śpiewy, odczyty: mieszczanie nasi z dziarską miną spieszyli i brali udział. Dusza się radowała widzieć mieszczanina, wymachującego na scenie twardą i silną ręką od pługa, a obok niego akademika, razem duchem jednym owianych i wspólnie się rozumiejących. Panowie i panie! na bok ploteczki i maleńkie nieporozumienia, to wszystko zostawcie w domu lub spalcie na kominku, a do czytelni przychodźcie wszyscy razem w zwartych szeregach — bo my mieszczuchy czekamy..... czekamy!..... weźmie nas kto inny?..... Jeremiasz, członek czytelni i mieszczanin.

☐ **Trzebinia.** Samobójstwo czy morderstwo? Donoszą, że śledztwo w sprawie znalezionych zwłok nieznanego mężczyzny w lesie trzebińskim 30 b. m., doprowadziło do aresztowania Tomasza Banasika, leśnego skarbu trzebińskiego. Odstawiono go do sądu w Chrzanowie. Przy rewizyi w jego domu znaleziono większy zasób pieniędzy, oraz kupony na 490 rubli, z których posiadania nie mógł się wytłumaczyć. Żandarmerya poszukuje dwóch chłopów, którzy pracowali przy młotce u Banasika i opowiadali potem w karczmie, że nocując w jednej izbie z Banasikiem, słyszeli jak opowiadał żonie o tej zbrodni i jak ta zrobiła mu uwagę o możliwości wykrycia, z powodu smrodu rozchodzącego się od gnijącego trupa. Krążą wieści, że przed paru miesiącami jakiś pan, wracając ze Lwowa do Rosyi, miał zgubić swoje papiery i przerwał podróż w Trzebini, czekając dwa dni na odpowiedź. Podobno on to właśnie padł ofiarą Banasika.

□ **Kołomyja.** Nauczyciele wobec posła Głąbińskiego. Onegdaj odbyło się zgromadzenie nauczycieli miasta Kołomyi w sprawie organizacyi szkół i mianowania nauczycieli. Na niem uchwalono jednogłośnie wysłać telegram do posła Głąbińskiego tej treści: „105 nauczycieli miasta Kołomyi, zebranych na zgromadzeniu, wyraża swoją radość z powodu wyboru W. Pana na posła — w nadziei, że nauczycielstwo zyska w Nim prawdziwego rzecznika i energicznego obrońcę spraw nauczycielskich w Sejmie“.

□ **Jarosław.** Zbrodnia. W środę 22 bm. zdarzył się wypadek, który ponownie wykazuje, że żołnierzom nie powinno się poza służbą zostawiać broni. W kamienicy dr. Blumenfelda mieszka kilku oficerów i ci mają do posługi żołnierzy swoich pułków. W dniu powyższym posprzeczali się o jakąś drobnostkę i w złości żołnierz 90 pułku Michał Czobara chwycił za bagnet, i nim ugodził w piersi żołnierza 89 pp. Michała Medera, a gdy ten ranny wybiegł na ulicę, krzycząc o ratunek, rzucił się rozbestwiony Czobara na żołnierza 34 p. obrony krajowej Pawła Chapija i zadał mu kilka pchnięć w plecy i piersi. Na krzyk poranionych wbiegł stójkowy policyi miejskiej, ale dwóch oficerów zastąpiło mu drogę i nie wpuściło do kamienicy, krzycząc. że to sprawa wojskowa i nie ma tam co robić. Żołnierz Chapij zmarł, a Medera walczy ze śmiercią. Postępowanie owych oficerów jest niewątpliwie naganne, i spotyka się z ogólną ujemną krytyką, albowiem organ bezpieczeństwa publicznego miał bez wątpienia prawo wkroczenia na miejsce czynu, i oficerowie powinni wiedzieć, że poza kasarnią kończy się zakres ich rozkazywania.

□ **Podhajce.** Pożar. W Mądzelówce, prawdopodobnie wskutek podpalenia wybuchł pożar, który zniszczył trzy zagrody włościańskie.

□ **Podhajce.** Okradzenie jubilera. Piszą nam 18 bm.: Tej nocy dokonano u nas śmiałej kradzieży. Złodziej rozbił szybę wystawową w sklepie jubilera Ozyasza Schapiry, położonego w samym rynku, niedaleko strażnicy i wykradł kosztowności i zegarki wartości 800 koron. Dziwnem tylko jest, że warta, która ma swoje stanowisko nie więcej jak o 30 kroków nic nie słyszała.

Przyszły gen.-gubernator wileński. Dziennik „Kij. Otkliki“ donosi, że naczelnik m. Petersburga, generał-lejtnant Fułłon w najbliższej przyszłości mianowany będzie generał-gubernatorem wileńskim, grodzieńskim i kowieńskim, naczelnikiem zaś m. Petersburga na jego miejsce będzie mianowany oberpolicmajster moskiewski, generał Trepow.

Jak wiadomo, Fułłon był pomocnikiem warszawskiego gen.-gubernatora do spraw politycznych. Na tem stanowisku był on następcą znanego generała żandarmskiego Broka.

Pieśń wioślarska. Na konkursie na pieśń wioślarską, który został rozstrzygnięty w Warszawie dnia 20 bm. nagrody uzyskały trzy pieśni: Or—Ota, Kazimierza Glińskiego i autora bezimiennego. Podajemy poniżej pieśń Or—Ota.

Hej, matko Wisło! szum a szum!
Hejnałem w dal polataj!
Z młodzieńczych pieśni, z dawnych dum
Pobudkę sercom splataj!

Hej, matko Wisło! graj a graj!
Niech pieśń się w świat rozlega!
Jak wielki kraj, na duchów maj
Od brzega dzwoń do brzega!

Rytmicznie bije wioseł ruch
I smiga łódź skrzydlata!
Z ramieniem ramię, z duchem duch,
Serce się z sercem brata!

Swobodna falo, falę goń
Na wolnych wód błękicie,
I ty nam, matko, hejnał dzwoń
Na wiarę! — zapał! — życie!

Władza duchowna przeciw Sokołowi. Poznański „Postęp“ donosi z Trzemeszna:

„Tow. gimnastyczne „Sokół“ urządziło w niedzielę 11 września 10 letnią uroczystość swego istnienia, a ponieważ sztandar tegoż towarz. dotąd poświęconym nie był, więc Sokoły, jako wierni synowie Kościoła katolickiego, postanowili przy tej sposobności go dać poświęcić. Miała być na ten cel zakupiona msza św., przyczem i miejscowe towarzystwa ze swemi sztandarami udział wziąć miały. I co się stało? Oto ks. proboszcz Marchwiński zakazał „Sokołom“ w ostatniej chwili, żeby się nie odważyli swego sztandaru do kościoła wnosić. Uczynił to jednak dopiero po prawie trzygodzinnej konferencyi z p. burmistrzem. Naturalnie, że nikt tego zakazu nie przestąpił, panuje przecież z tego powodu takie rozgoryczenie na ks. proboszcza, że trudno opisać. W tejże sprawie donoszą „Lechowi“ z Trzemeszna, że ks. prob. Marchwiński w liście, napisanym do prezesa tamtejszego „Sokoła“, zastawił się tem, iż władza kościelna zakazała mu poświęcenia sztandaru“.

Zniemczenie Poznania. Prasa polska i niemiecka notowała w tych dniach pogłoskę, że Polakom nie wolno będzie kupować gruntów, zyskanych dla miasta Poznania przez zniesienie wałów i fortyfikacyj podmiejskich. „Dziennik Berliński“ wyraża przypuszczenie, że zakaz ten jest pomysłem byłego nadburmistrza m. Poznania, znanego Wittinga-Witkowskiego, który głównie o zniesienie tych wałów zabiegał. Chodziło mu o to, aby żywioł niemiecki w Poznaniu tak wzmocnić, aby Polacy utracili tam mandat do parlamentu. Dotychczas Polacy mają w Poznaniu przeszło 7.000 głosów większości. Gdyby jednak zakaz nabywania placów na gruntach pofortecznych istotnie wszedł w życie, stosunek ten mógłby w ciągu lat kilku zmienić się zupełnie na niekorzyść Polaków. Tego pragnie p. Witting-Witkewski, który marzy o zdobyciu mandatu ze stolicy Wielkopolski dla siebie.

Parcelacya Modliszewa. Nabyte przez komisyę kolonizacyjną Modliszewo ma być niebawem rozparcelowane. Według gnieźnieńskiego „General Anzeigera“ ma być utworzonych 80 parcel. Podobno zgłosili się przeważnie koloniści sascy. Komisya kolonizacyjna spieszy się widocznie dlatego tak bardzo z rozparcelowaniem Modliszewa, ażeby wzmocnić niemczyznę w powiecie gnieźnieńskim.

Posłowi Korfantemu, jak donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu“, z Katowic urodziła się córka.

Narada germanizacyjna. Dnia 20 bm. odbyła się w Berlinie konferencya ministrów pruskich, naczelnych prezesów i prezesów regencyjnych z prowincyi polskich; naradzano się nad sposobami utrudnienia parcelacyi polskiej. O wynikach tych narad dotąd nic nie wiadomo.

Handel „żywym towarem“. Warszawska „Hacefirah“ opowiada, że pociągiem kolei wiedeńskiej wyjechało z Warszawy w zeszłym tygodniu grono „handlarzy“, którzy wieźli „żywy towar“ warszawski, chcąc go wytransportować do lupanarów zagranicznych. Po drodze jednak, na stacyi w Skierniewicach, schwytano owych „kupców“, jadące z nimi 4 dziewczęta, w wieku lat 17 do 18, odebrano i wysłano do domów rodzicielskich.

○ **Socyalista w Sejmie styryjskim.** „Towarzysz“ Jan Resel, były poseł do Rady państwa, wybrany został onegdaj do Sejmu styryjskiego z nowo utworzonej kuryi powszechnej. Wiedeńska „Arbeiterzeitung“ i krakowski „Naprzód“ nie posiadają się z tego powodu z radości, przypominając, że w całem państwie austryackiem socyaliści dostali się już do dwóch Sejmów krajowych, t. j. dolno-austryackiego i styryjskiego.

○ **Plany Wilhelma II.** Niedawno wydana została książka „starego dyplomaty“ p. t. „Wilhelm II“, która w Niemczech została zakazana. Z dzieła tego przytaczają pisma wynurzenia, poczynione jakoby przez cesarza niemieckiego autorowi co do planów rozszerzenia granic państwa. Cesarz odrzucił przedewszystkiem myśl o aneksyi Skandynawii. Siła i wytrwałość jej mieszkańców uniemożliwia asymilacyę. To samo tyczy się Holandyi. Szwajcarya jest pożytecznem państwem odgradzającem i gdyby jej nie było, należałoby ją stworzyć. Co do Austryi, Wilhelm II miał rzec dosłownie: „Tu musimy czekać tylko na naturalny bieg wypadków, a dojrzały owoc sam spadnie nam na kolana, chociaż nie wiadomo, czy to nam wyjdzie na dobre. Nie chodzi tu o Czechów, z tymi sobie poradzimy. Ale Niemcy austryaccy tak się przyzwyczaili do niezbędnej zresztą w dzisiejszych warunkach opozycyi, że nawet pod dachem cesarstwa niemieckiego, nie łatwoby się jej oduczyli. A wzmocnienie naszych stronnictw opozycyjnych wcale nie jest potrzebne, ale to wcale nie!“ Następnie cesarz mówił o rosyjskich prowincyach nadbałtyckich i sądził, że ich przyłączenie nie byłoby pożądane, bo i rusyfikacya ich postąpiła już dziś daleko i nie dałyby one państwu potrzebnego zaokrąglenia granicy, lecz raczej wydłużyłyby je jeszcze bardziej. „Nie — powiedział — o tem nie ma co myśleć. Zresztą potrzebujemy Rosyi tak, jak i ona nas!“

○ **Szkoła matek.** Paryż wzbogaci się wkrótce w godną naśladowania instytucyę, którą będzie tak zwana „Szkoła matek“. W Bordeaux przed kilku laty pani Moll-Weiss założyła pod taką nazwą szkołę, w której tak kobiety zamężne, jak i panny uczyć się mogą wszystkiego, co im jako żonom, paniom domu i matkom przydatne być może. To, co pani Moll-Weissowej udało się z jaknajlepszym wynikiem przeprowadzić na prowincyi, pragnie ona obecnie w daleko szerszym zakresie zaprowadzić w stolicy Francyi i powołać do życia instytucyę, mającą być pierwowzorem dla podobnych zakładów w przyszłości.

○ **Ojciec Szaumana,** zabójcy Bobrikowa, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Jakiego rodzaju przestępstwo zarzuca mu sąd carski, nie wiadomo.

○ **Obwarowania Werony,** zaniedbane przez Włochów po przyłączeniu Wenecyi, rozpoczął rząd włoski doprowadzać do porządku i niespodzianie wyasygnował 150 tysięcy lirów jako pierwszą ratę.

Zmarli.

We Lwowie: Roman Dąbrowski, buchalter Bazaru krajowego, lat 22. — Władysław Jakubowski, pryw. oficyalista, lat 60. — Ludwik Mieczysław Baczyński, urzędnik magistratu, lat 33.
W Brodach: Antoni Sponarski, lat 60.
W Łuce wielkiej: Alojzy Morawski, lat 60.
W Witkowicach: Jadwiga Michałowska, lat 69.
W Żółkwi: Julian Olearczyk, kupiec, lat 52.

Z sali sądowej.

„Eleuterya“ przed sądem.

Lwów, 23 września.

W trybunale apelacyjnym, któremu przewodniczył radca Sopotnicki, odbyła się wczoraj rozprawa, w której stawali jako oskarżeni: profesor uniwersytetu dr, Dybowski, książę Gedeon Giedroyć i Konstancya Krasucka — w asystencyi dra Solańskiego, jako oskarżyciel prywatny p. J. K., inżynier prywatny w asystencyi dra Dobrzańskiego.

P. K. czując się pokrzywdzonym przez wykluczenie z zarządu i Towarzystwa Eleuteryi, jako szkodliwego dla towarzystwa, posłał dwóch kolegów do prof. Dybowskiego z żądaniem wyjaśnienia i wydania mu uchwały wykluczającej na pismie. Tym panom oświadczył dr. Dybowski, że człowiek żyjący z nierządnicą nie godzien należeć do towarzystwa, które ma cele etyczne. P. K. zaskarżył tedy dra Dybowskiego o obrazę czci a nadto jego, Giedroycia i Krasucką o potwarz, że go z zarządu towarzystwa, jako szkodliwego, wykluczono, oni bowiem w wydziale spowodowali to wykluczenie.

Oskarżeni podjęli się dowodu prawdy, rozprawa w sądzie pow. S. III. w dniu 8 czerwca 1904 zakończyła się wyrokiem zasądzającym dra Dybowskiego za obrazę czci popełnioną przez wyrażenie się iż człowiek który dla nierządnicy pozywa własną matkę do sądu nie godny należeć do towarzystwa — na 10 koron grzywny a uwalniającym wszystkich oskarżonych od dalszych zarzutów. Natomiast Senat apelacyjny podzielając w zupełności wywody obrony wydał wyrok, którym uwolnił dra Dybowskiego od oskarżenia i wyrok I. instancyi co do dalszych ustępów uwalniających wszystkich oskarżonych od dalszego oskarżenia zatwierdził; przyjął bowiem za ustalone, że oskarżeni dowód prawdy we wszystkich kierunkach dostarczyli, mianowicie tak co do niemoralnego życia oskarżyciela jak i co do szkodliwego działania jego dla Eleuteryi, skoro działanie zarządu paraliżował i takowy dyskredytował a zatem chociaż wykluczenie go z zarządu i z towarzystwa z pod judykatury karnej właściwie się usuwa, to jednak skoro się ujawniło na zewnątrz w obec dostarczonego dowodu prawdy wszystkich oskarżonych uwolnić należało.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Kazimierz Kruszyński

— **powrócił** i ordynuje **w chorobach gardła i płuc** —
ul. Słowackiego 16. — Telefon nr. 169. 8744

Powróciwszy z Wiednia polecam Szanownym P. T. Paniom przywiezione paryskie i wiedeńskie najświeższe modele kapeluszy.
E. Drojowska
8954 **Lwów, ul. Chorążczyzny 12.**

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna
Szczawa alkaliczna 1027

RZYM 7778 Pierwszorzędny Pensyonat **„Dom Polski“** **via Leopardi 17.**

Pepi Mandel Przemyślany. 9089 — Wilhelm Stern zaręczeni. — Lwów.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

WOJNA.

Wydalenie Niemirowicza-Danczenki.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak wiadomo z wczorajszych telegramów, gen. Kuropatkin wydalił z pola bitwy korespondenta dziennika „Russkoje Słowo“, Niemirowicza-Danczenkę i nakazał mu powrót do Europy. Niemirowicz-Danczenko telegrafuje obecnie do swego dziennika, że przyczyną niełaski Kuropatkina jest fakt, że bez obsłonek doniósł swojemu dziennikowi o przyczynach klęski pod Liacjangiem i o hulaszczem, niegodnem życiu oficerów rosyjskich w Mukdenie i Tielinie.

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.) Prócz mobilizacyi VIII korpusu armii zmobilizowano w okręgu wojskowym Odessy następujące dwie brygady rezerwowe: nr. 52 i nr. 53. Brygady te zmieniono na kompletne dwie dywizye piechoty. Prócz tego dywizye piechoty nr. 69, 70, 74, 75 i 76 sformowano na nowo i zaopatrzono w odpowiednią ilość artyleryi.

Oku o bitwie pod Liaojangiem.

Londyn. (Tel. wł.) Generał japoński Oku przesła do Tokio długie, fachowe sprawozdanie o bitwie pod Liaojangiem. Generał Oku, wbrew raportowi generała Kuropatkina, twierdzi, że odwrót Rosyan nie był wcale dobrowolny, lecz był wynikiem klęski rosyjskiej. Zamiarem Kuropatkina było zgnieść prawe skrzydło japońskie i zwrócić się potem na centrum i lewe skrzydło. Ponieważ Japończycy pokrzyżowali te plany i zadali mu klęskę, musiał się Kuropatkin cofnąć, a wszystkie jego wykręty służą tylko dla ukrycia prawdy.

Rosyanie nad rzeką Hun.

Tokio. (Tel. wł.) Rosyanie zbudowali na rzece Hun trzy mosty pontowe, dzięki którym mogą szybko podczas bitwy przeprawiać z brzegu północnego na południowy potrzebne rezerwy. Pogoda sprzyja operacyom wojennym, choć zimno stale wzrasta.

Z Portu Artura.

Londyn. (Tel. wł.) Z Tokio donoszą, że Japończycy zdobyli pod Portem Artura od dnia 19 bm. trzy ważne forty, które panują nad linią wewnętrzną obwarowań.

Petersburg. (Tel. wł.) Według wiadomości, jakie tu nadeszły o bitwie pod Portem Artura w d. 20 bm. Rosyanie stracili 45 armat fortecznych w ten sposób, że zostały one zdemontowane dzięki celnym strzałom japońskim. Prócz tego 23 oficerów i 360 żołnierzy padło trupem, a 754 żołnierzy jest rannych.

Admirał Matuszewicz.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą z portu niemieckiego w Chinach, z Czingtau, że admirał rosyjski Matuszewicz, o którego śmierci pisano już wielokrotnie, wyzdrowiał i opuścił niemiecki szpital wojenny.

Pochód Japończyków.

Petersburg. (TBK.) Sprawozdawca wojenny „Prawit. Wietnika“ telegrafuje z Mukdenu: Według doniesień ze źródła chińskiego, Japończycy starają się obejść rosyjskie lewe skrzydło.

Londyn. (Tel. wł.) Marszałek Oyama wydał proklamacyę do armii japońskiej, w której wezwał żołnierzy, aby w nadchodzącej bitwie wytężyli wszystkie swe siły, gdyż owo starcie będzie decydujące dla przebiegu całej kampanii. Marszałek Oyama oświadczył, że cały świat cywilizowany odnosi się sympatycznie do armii japońskiej i podziwia ją za jej bohaterstwo w walce z Rosyą.

Flota bałtycka.

Vigo. (TBK.) Angielski parowiec Roadman przybył tu z Nowego Jorku z ładunkiem węgla dla rosyjskich okrętów wojennych.

Chiny żądają Mandżuryi.

Szangaj. (Biuro Reutera.) Słychać, że koła rządowe w Pekinie starają się zyskać poparcie mocarstw w celu zmuszenia Japonii do bezwarunkowego zwrotu Mandżuryi Chinom. W tym celu ma udać się do dworów europejskich osobna misya.

Misyonarze katoliccy wobec Japonii.

Berlin. (Tel. wł.) „Kreuz. Zeitung“, znany organ konserwatywny, sprzyjający Rosyi, oskarża misyonarzy francuskich, którzy mieli zawiadomić Kuropatkina w Mukdenie o zbliżaniu się znacznych sił japońskich, że ci misyonarze wprowadzają Kutopatkina rozmyślnie w błąd na korzyść Japończyków. „Kreuz. Zeitung“ przy tej sposobności uderza na misyonarzy katolickich i wyraża nadzieję, że po skończonej walce Rosya zastąpi tych misyonarzy katolickich protestanckimi.

Samobójstwo gen. Orłowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ donosi, że generał-major Orłow, któremu prasa rosyjska zarzuca, iż z jego winy Kuropatkin przegrał bitwę pod Liaojangiem, popełnił zamach samobójczy, aby nie stanąć przed sądem wojennym.

Podział armii rosyjskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) Kuropatkin otrzymał rozkaz, aby na wzór Japończyków podzielił swoje wojska na trzy armie. Nad jedną armią objąć ma dowództwo generał Zarubajew, nad drugą generał Liniewicz, a nad trzecią generał Kaulbars.

Wojna a traktat angielsko-tybecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit“ przynosi z Petersburga następującą depeszę: Treść układów pomiędzy Anglią a Tybetem wywołała w sferach rządowych i w prasie rosyjskiej niezmierne wzburzenie i rozgoryczenie przeciw Anglii. Zarówno prasa jak i sfery rządowe wyrażają życzenie, ażeby natychmiast przerwać wojnę z Japonią i skupić całą energię celem poprowadzenia wojny z Anglią. Tego rodzaju przedsięwzięcie byłoby popularne nawet u liberalnej opozycyi w Rosyi. Wszystkie dzienniki, które do tej pory sprzyjały Anglii jak np. „Ruś“ oświadczają, że nie można na punkcie Tybetu wierzyć zapewnieniom Anglii. Anglia zyskała protektora nad Tybetem w taki sposób, że regencya w Tybecie nie będzie mogła dopełnić zobowiązań zaciągniętych wobec Anglii, wobec czego Anglia będzie miała możność coraz większego rozszerzania swoich wpływów w tym kraju.

Nowe projekty antypolskie.

Poznań. (Tel. pryw.) O obradach ministeryalnych nad sprawami polskiemi, toczących się w Berlinie, donosi „National Korrespondenz“, że zajmowano się przedewszystkiem kwestyą utrudnienia podziału większych majątków przez zawodowych parcelantów. Kredyt ma im być zatrzymany. Parcelacya ma być uważana za osobny proceder.

Parcelujący mają prowadzić księgi kupieckie, a nadto każdym razem przedłożyć plan parcelacyi, zatwierdzony przez komisyę generalną.

O defraudacyę.

Kraków. (TBK) Dziś przesłuchiwano dalej oskarżonego Müllera najpierw w sprawie defraudacyj, popełnionych przez ś. p. Bruśnickiego. Obwiniony tłumaczył, że kontrola była wówczas bardzo nieudolną. Bruśnicki prowadził niedbale powierzone sobie obowiązki; książeczki oszczędności nie zgadzały się z kontami. Komisya kontrolująca i lustrator Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych nie badali ksiąg, tylko kasę.

Następnie przesłuchiwano Müllera co do defraudacyj przez niego popełnionych. Przyznaje się on do zdefraudowania 300.000 koron, atoli broni się, że defraudacye popełniał dla swego szwagra Barki i głównie pod jego wpływem. Jemu dał pierwszą zdefraudowaną kwotę 6.000 koron.

Przed Sejmem węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.) Rada ministrów, która się wczoraj odbyła, trwała przeszło 4 godziny. Zapadły na niej ważne postanowienia co do porządku dziennego nadchodzącej sesyi parlamentarnej. Hr. Tisza podobno sprzeciwia się wszelkiemi siłami postawieniu na porządku dziennym sprawy ugody z Austryą tak długo, dopóki gabinet austryacki nie poweźmie w tej mierze stanowczych decyzyi. Ta informacya potwierdza przedwczorajszą informacyę „Słowa Polskiego“, że rząd węgierski boi się postawienia ugody z Austryą na porządku dziennym, ażeby nie wywołać ponownie obstrukcyi.

Jubileusz klasztoru w Jazłowcu.

Jazłowiec. (Tel. wł.) W tutejszym klasztorze Sióstr Niepokalanek odbywa się dziś uroczysty obchód 50-letniego jubileuszu założenia klasztoru i pracy zakonnej przełożonej matki Marceliny Darowskiej, jako założycielki klasztoru, Przybyło kilkaset szlachty, przeważnie pań z całej Galicyi, Królestwa Polskiego, Litwy i Poznańskiego. Spodziewany jest również ks. arcybiskup Teodorowicz.

Nowy zamach w Rosyi.

Petersburg. (Ros. Ag. tel.) Dnia 21 bm. rano usiłowano w Odessie wykonać zamach na naczelnika miasta. Nieznany człowiek strzelił na bulwarze do naczelnika z rewolweru, lecz nie trafił. Naczelnik miasta sam przytrzymał napastnika i odebrał mu rewolwer. Sprawca zamachu odmawia wszelkich wyjaśnień. Znaleziono przy nim sztylet.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi, że przedwczoraj w Odessie dopuścił się 19letni chłopiec zamachu na naczelnika policyi w Odessie, jenerała Neidhardta. Ów młodzieniec strzelił do Neidhardta i chybił. Gdy po raz drugi chciał strzelić, fligeladjutant Neidhardta, Oboleński, wyrwał mu rewolwer z ręki. Neidhardt nie odniósł żadnej rany. Sprawcę zamachu aresztowano.

Odsłonięcie pomnika Katarzyny II.

Wilno (Tel. pryw.). U dowódcy wojsk generał-adjutanta Grippenberga odbył się wielki obiad galowy na cześć ministra spraw wewnętrznych. Na uroczystość odsłonięcia pomnika carowej Katarzyny II przybyli gubernatorowie: miński, witebski, mohylowski, kowieński i grodzieński.

Księżna Koburska i hrabina Lonyay.

Paryż. (Tel. wł.) Pogodzenie się hr. Stefanii Lonyay z ks. Ludwiką Koburską było zupełnie szczere i serdeczne. Obie siostry rozmawiały ze sobą przeszło 1½ godziny. To pogodzenie się obu sióstr wywrze wpływ na dalszy przebieg całej sprawy.

Nieszczęśliwy wypadek.

Tryest. (TBK.) Okręt „Frieda“, który dnia 30 z. m. wyjechał z emigrantami do Nowego Jorku, wrócił tu z 22 emigrantami, których do Nowego Jorku nie wpuszczono.

Nowy bunt przeciw Niemcom.

Londyn. (Tel. wł.) Znana agencya telegraficzna „Central News“ donosi z Kapsztadu, że w Afryce południowo-zachodniej niemieckiej oprócz Hererów zbuntowali się także Pondelwartsowie, tak, że położenie wojsk niemieckich w tej kolonii jest bardzo krytyczne.

Strajki.

Marsylia. (TBK.) Właściciele okrętów oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na sąd rozjemczy.

Głos niemiecki o kolonizacyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Germania“ pisze, że komisya kolonizacyjna ściąga kolonistów protestantów z Wołynia, Kaukazu a nawet z Mandżuryi, podczas gdy katolikom Polakom nabywanie ziemi uniemożliwiono a przynajmniej utrudniono. Z owych okolic sprowadzono 34 osadników do Nestempola pod Gdańskiem. Jeżeli ci kulturnicy — pisze „Germania“ — nie wzmocnią niemczyzny, to już chyba znikąd zbawienia oczekiwać nie można.

Berlin. (Tel. wł.) Z Poczdamu donoszą, że ślub niemieckiego następcy tronu odbędzie się już w połowie stycznia przyszłego roku i że młoda para zamieszka w Poczdamie.

Kalisz. (Tel. pryw.) W sprawie połączeń kolei rosyjskich z pruskiemi przybyło tu 11 delegatów pruskich władz ministeryalnych i kolejowych. Oglądano teren w Skalmierzycach.

Po zamknięciu numeru.

Pomnik Mickiewicza. Na placu budowy ukończono już rzecz najtrudniejszą i najwięcej zajmującą czasu, bo ustawienie i wypełnienie cementem olbrzymiego bębna. Dzisiaj rozpoczyna się z kolei windowanie trzech potężnych, jednolitych płyt granitu, na których staną bloki właściwej kolumny. Roboty kamieniarskie wypadły nadzwyczaj czysto i dokładnie, zyskały też zupełne uznanie twórcy pomnika, p. Antoniego Popiela.

Prezydyum komitetu wezwało fabrykę Srpeka w Wiedniu, do przesłania odlewów bronzowych najpóźniej w dniu 30 bm. W ciągu pierwszego tygodnia miesiąca października nastąpi ich umontowanie, poczem przedsiębiorcy budowy w szybkiem tempie rozbiorą rusztowanie, oddając cały plac p. Röhringowi w opiekę.

W przyszłym tygodniu urządzonem też zostanie specyalne biuro, gdzie w oznaczonych godzinach będą mogli wszyscy interesowani zasięgać informacyi, oraz zgłaszać swój współudział w uroczystości odsłonięcia pomnika.

Komitet uprasza, za naszem pośrednictwem, wszystkich posiadaczy list składkowych, aby zechcieli je zwrócić w terminie po 15 października pod adresem prezesa prof. Radziszewskiego (ulica Długosza 6). Każda, choćby najdrobniejsza kwota, z wdzięcznością przyjętą zostanie.

Konkursy. Wydział krajowy rozpisuje konkurs celem obsadzenia kilku posad geometrów ewidencyjnych w departamencie robót wodnych.

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie rozpisuje konkurs celem obsadzenia 2 posad asystentów rysunków odręcznych z płacą po 1.200 kor. rocznie.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, d. 23 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·45, Renta majowa 99·35, Węgierska renta koronowa 97·65, Akcye kredytowe 661·— Kredytowe węgierskie 774·50, Bank anglo-austryacki 282·50, Unionbank 536·—, Bankverein 555·— Länderbank 447·50, Kolej państwowa 647·50, Lombardy 88·— Elbenthal 422·—, Fabryka broni 489·—, Akcye tyton. ·—·—. Alpiny 483·25, Rima muranyi 527·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2485, Losy turec. 133·75, Ruble 253·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 23 września. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 207·40. Disconto Comandit 190·70.

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, d. 23 września. Pszenica na październik 10·38 do 10·39, na kwiecień 10·68 do 10·69, Żyto na październik 7·56 do 7·57, na kwiecień 8·01 do 8·02. Owies na październik 6·88 do 6·89, na kwiecień 7·28 do 7·29, Kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, Kukurudza na wrzesień 7·20 do 7·25 Kukur. na maj 1905 7.33 do 7·34 Rzepak na sierpień 11·65 do 11·75

Oferty: mierne.
Chęć: ograniczona
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

LITERATURA i SZTUKA.

∅ Teatr.

„Świat się kończy“, nigdzie dotąd nie grany dramat Jana Kasprowicza, wystawia w niedzielę Teatr ludowy krakowski. Postać Małgosi, bohaterki dramatu, odtworzy panna Dulębianka, była artystka tamtejszej sceny miejskiej. Dyrekcya zaprosiła na premierę autora.

Teatr łódzki pod kierownictwem p. Maryana Gawalewicza rozpoczął dnia 20 b. m. sezon zimowy sztuką pod tytułem „Dr. Zygmunt Łomcki“, Jakóba Benedykta Hertza, nagrodzoną na konkursie dramatycznym Miłośników sztuki w Warszawie.

„Karykatury“ Kisielewskiego wystawił teatr czeski w Pradze.

⌽ Malarstwo i rzeźba.

Obraz Tycyana. Niedawno obiegła prasę europejską pogłoska, że podczas odnawiania muzeum neapolitańskiego i galeryi obrazów, odnaleziono nieznany dotychczas nikomu obraz Tycyana, będący portretem słynnego z epoki odrodzenia kardynała Bembo. Portret ten jednakże, który przedstawia kardynała na tle przepysznego krajobrazu z Askolo, nie jest nieznany. Crowe i Cavalcaselle wspominają o nim w swem dziele o Tycyanie a prawdopodobnie był on wymieniany w rozmaitych przewodnikach. W roku 1869 dostrzegł ówczesny dyrektor galeryi neapolitańskiej pęknięcia i zmazy na nieocenionem płótnie i doniósł o tem natychmiast do ministerstwa w Rzymie, prosząc o pozwolenie oddania obrazu do odnowienia.

Minister jednakże z obawy o cenne malowidło, zażądał, aby odnowienia dokonano nie w Neapolu, lecz w Rzymie. Po odnowieniu, kiedy go z powrotem odesłano do Neapolu, nie umieszczono go na dawnem miejscu, tylko złożono w biurze muzeum, gdzie też niedawno odkryto drogocenną perłę malarską.

∅ Muzyka.

Z Filharmonii warszawskiej. Koncert inauguracyjny zapowiedziany na 15 października. Rozpocznie go dzieło Elsnera, założyciela pierwszego instytutu muzycznego warszawskiego. Orkiestra nadto wykona: kompozycye Noskowskiego i Czajkowskiego. Ella Russel odśpiewa arye repertuaru lirycznego, prof. Michałowski odegra koncert e-moll Chopina.

Filenis. Sądy o nowej operze, dziele Romana Statkowskiego, w prasie warszawskiej są ogromnie rozmaite. Podaliśmy już ustępy z krytyki Antoniego Sygietyńskiego, dziś podajemy w streszczeniu recenzyę p. Adama Dobrowolskiego, umieszczoną w „Kuryerze Warszawskim“.

„Autor opanował przedmiot, poddał pod swoją władzę wszystkie czynniki i kieruje niemi według woli. Każdy szczegół, wyzyskany umiejętnie, służy do wzmocnienia całości. W kompozycyi znać przejrzystość myśli twórcy, równowagę i dojrzałość duchową, a szlachetność, wytworność artystyczna nie opuszcza go nigdy.

„Postać każda znajduje doskonałe odbicie w muzyce. I gdyby przeprowadzać analizę psychologiczną bohaterów dramatu, porównywając ją z nastrojem muzyki, która ich uczucia wyraża, mielibyśmy niezwykle zajmujące zestawienie. Czy to Menander, groźny przeciwnik Kreona, czy Filenis, zaprzysięgająca zemstę mordercy, czy idealna Myrtis lub olśniony jej urokiem Hermias, czy wreszcie Parki, wszyscy są trafnie odmalowani w lśniącym kolorycie orkiestry, dopełniającej ich oblicza sceniczne.

„Kiedy się namiętności ludzkie żarzą, kiedy krew zaczyna grać w żyłach i nienawiść palić, wówczas z muzyki tej wybucha z niepohamowaną gwałtownością fala

dźwięków, wstrząsających do głębi. Natura bierze udział w tym wybuchu, a wśród błyskawic na niebie huczy grom w nawałnicy instrumentów. W chwilach jednak uspokojenia namiętności, w oczekiwaniu szczęścia dwóch kochających się serc, orkiestra zdobywa się na dźwięki miękkie i łagodne. Odgłos arfy poprzedza zwykle te momenty ukojenia; powiew delikatnych smyczków dolatuje, jakby z dalekiej przestrzeni. Wtedy Myrtis i Hermias szepcą do siebie najczulsze słowa miłości świeżej, a wiosna szelestem swym im wtóruje.

„Męski wyraz rozrzewnienia na widok ziemi rodzinnej posiada pieśń, którą śpiewa Menander, po powrocie na wyspę. Uroczystą powagę ma pochód ludu i kapłanów do świątyni Pallady. Ten marsz, traktowany szeroko, należy do najpiękniejszych kart partycyi. Autor przedstawił się nam, jako twórca głęboki, rozporządzający dużą wiedzą muzyczną i techniką wysoko rozwiniętą. Paleta artysty obfituje w barwy soczyste i piękne. Fantazya jego potrafi rozpiąć skrzydła — więc dalej: do lotu!...“

∅ **Piśmiennictwo.**

Historyczny Atlas Polski ułożył K. Balicki. Stanisławów. 1904. Nakładem Wł. Doboszyńskiego. Zręczny formatem, a pociągający nawet zewnętrzną szatą „Historyczny Atlas Polski“ autor ułożył na podstawie atlasów: Lelewela, Hecka, Babireckiego, Majerskiego, Niewiadomskiego, Putsgera, Lewickiego i Bojarskiego. Obejmuje następujące mapki: Polska za Bolesława Krzywoustego, Ślązk, Polska za Kazimierza Wielkiego, Korona, Litwa, Prusy książęce, Kurlandya, Polska w r. 1770, Polska po I. rozbiorze, Królestwo Kongresowe, Ks. poznańskie, Galicya. Ponadto zawiera: Podział polityczny i terytoryalny i krótki przegląd geograficzny ziem polskich, spis alfabetyczny wszystkich większych miast i miasteczek z oznaczeniem województw, do których należały, spis miejscowości leżących po za granicami Polski, o ile mają znaczenie w historyi polskiej i spis królów i książąt polskich. W niewielkiej książeczce dużo się mieści. Opracowanie staranne, rozmiary mapek łatwe do objęcia, pojęcia i pamięci, mapy czyste i dokładne. Okładkę wykonaną pięknie zdobi ładny delikatny w rysunku orzeł polski, który białą swą barwą harmonizuje doskonale z ciemno-czerwonem tłem. Cena przystępna 50 h. umożliwia rozpowszechnienie, którego warte jest wydawnictwo.

„Macierz Polska“. Jako Nr. 24 Biblioteki „Maccierzy Pol.“ wyszła powieść pt. „W obronie matki ziemi“, napisana przez J. Stablewską, znaną w Poznańskiem literatkę, krewną ks. arcybiskupa Stablewskiego. O treści książki mówi jej tytuł. Wątkiem akcyi (bardzo żywej, obfitującej w charakterystyczne epizody) jest obrona kawałka ziemi ojczystej przed naporem obcych, wspomaganych niestety lekkomyślnością swoich. Powieść działa bardzo silnie nietylko dużą plastyką, ale i licznymi motywami, zdolnymi wywołać wzruszenie, współczucie, litość, a w końcu podziw dla wytrwałości nieugiętego chłopa poznańskiego. Z każdej zaś strony widać, że to nie zmyślenie, lecz bystra obserwacya. Autorka zachowała właściwości mowy z okolic Poznania i dobrze zrobiła: styl zyskał na wyrazistości i realiźmie, a czytelnik może przyswoić sobie niejeden zwrot, naprawdę piękny. Objętość książki przeszło 12 arkuszy, cena 60 halerzy.

Wiadomości polityczne.

Prasa amerykańska o prawosławiu.

(n) Specyalny petersburski korespondent nowojorskiego „The Sun“ nadesłał, a dziennik ten na naczelnem miejscu ogłosił artykuł, opisujący wewnętrzny stan caratu. Podajemy w streszczeniu niektóre ustępy. Korespondent zapatruje się na położenie ponuro. Biurokracya i cerkiew uniemożliwiają elementarny dobrobyt, faktycznie zabijają go w zarodkach — a jedyne pytanie: która z nich sprowadzi na kraj pierwszą nieuniknioną katastrofę. Co do prawosławia, korespondent pisze, iż w interesie prawdy powiedzieć trzeba najotwarciej, że wpływ prawosławnego kościoła na życie rosyjskie jest w najwyższym stopniu zgubny. Kościół wstrzymywał i wstrzymuje postęp cywilizacyjny Rosyi daleko skuteczniej, niż rząd, niż jakakolwiek inna przeszkoda. Aby wspomnieć pozornie małą rzecz — kościół upiera się przy zachowaniu greckiego kalendarza. Może kto pomyśli, że pożądana w tej mierze reforma spotyka się z naturalną opozycyą konserwatyzmu i tradycyi. Ale tak nie jest. Istotny powód jest ten, że zmiana sprowadziłaby zamieszanie w kalendarzu religijnych świąt i zniesienie większej ich części.

Niedawno temu car otrzymał petycyę, podpisaną przez mnóstwo wpływowych osób w południowej Rosyi, proszących go, jako głowę kościoła i państwa, o zniesienie niektórych świąt, ograniczających energię i pracę poddanych. Najniewątpliwiej petycya nie odniesie żadnego skutku, oświadczą się przeciw niej wszystkie, a przepotężne wpływy kościelne. Czy uwierzy kto w Ameryce, że w rosyjskim kalendarzu jest z roku na rok około 80 dni powszednich, w których zwyczajna praca jest zakazana? To znaczy, że niemniej jak 25 proc. zwykłej sposobności do wydatnej pracy znika po ukazie! Innemi słowy, na utrzymanie przez dni 365 musi zarobić praca 233 dni. W tem leży sekret strasznej walki mas rosyjskich z ostatnią nędzą. Żaden naród, posiadający choćby najswobodniejszą konstytucyę, nie mogłby w podobnych warunkach dojść nawet do miernego dobrobytu. Rosya jest krajem rolniczym; mniejsza część ludności żyje tam po miastach, niż w któremkolwiek ucywilizowanem państwie. Przymusowe próżnowanie szkodzi przedewszystkiem drobnym rolnikom włościańskim. Dawniej, przed zniesieniem pańszczyzny, system świąt rozlicznych był przez nich uważany za dobrodziejstwo — bo cóż ich obchodził majątek i dobrobyt państwa? Teraz życie ich zależy od ich pracy. Nie są w stanie wydobyć z ziemi dość na utrzymanie własne i rodzin, jeżeli nie wolno im robić pełnego użytku ze swej możności do pracy.

Kościół nie ustąpi ani jednego przymusowego święta, bo w każde święto lud idzie przynajmniej raz jeden do cerkwi, za każdym razem zostawia tam popowi kontrybucyę w kopiejkach. Skarby kościelne w pieniądzach i klejnotach są olbrzymie. Inteligentni Rosyanie mówią, że kościół łatwiej mógłby znaleźć fundusze na wojnę, aniżeli skarb państwa. Coraz też częściej odzywają się głosy za nałożeniem na kościół słusznej części narodowych ciężarów.

Nowy Dalai Lama.

(n) Chiński amban (rezydent) wydał w Lassie w imieniu cesarza proklamacyę, głoszącą, iż Tasze Lama z Szigatse jest następcą zbiegłego Dalai Lamy, przejmuje po nim najwyższe dostojeństwo duchowne. Anglicy opuszczają stolicę Tybetu dzisiaj, wracają do Indyi.

„Nowoje Wremia“ ogłasza artykuł Nosiłowa o ruchu mongolskim w związku z ukończoną wyprawą angielską i „najazdem na Tybet“. Podobno gotuje się w Mongolii (dokąd Dalai Lama schronił się z Dordżejewem) wielka „święta wojna“, w której udział wezmą rosyjscy Buryaci i Mongołowie, oraz zwolennicy Dalai Lamy w głębi Chin i Indyi. Pewna liczba wpływowych lamów tybetańskich urządza olbrzymią petycyę do cara, z prośbą o wzięcie Tybetu i Mongolii pod opiekę. Nosiłow nie przesądza o wynikach wszystkich tych przygotowań, ale wyraża przekonanie, że w najbliższej przyszłości Rosya będzie musiała zwrócić na Tybet i Mongolię daleko więcej uwagi, aniżeli dotychczas.

W Berlinie, traktat anglo-tybecki uważany jest jako wielki tryumf Anglii nad Rosyą. Dzienniki są na ogół zdania, że, jeżeli Tybet nie został formalnie wcielony do angielskich posiadłości, to kraj jest ze wszystkich praktycznych względów pod kontrolą i protekcyą Anglii. Niemała jest ciekawość, co zrobi Rosya.

Towarzystwo im. Kaczkowskiego.

Odbyte w d. 8 września we Lwowie walne zgromadzenie Towarz. im. Kaczkowskiego miało, jakeśmy wspominali już, charakter manifestacyi moskalofilów, mającej wykazać ich potęgę w porównaniu z narodowcami i zarazem zaznaczyć rosyjskie uczucia. O ile ta manifestacya imponowała rozmiarami, mamy nader sprzeczne relacye. „Hałyczanin“ liczy uczestników na 5000, natomiast „Diło“ na 500.

Z licznych przemówień zasługuje na uwagę wykład historyczny dr. Hlebowickiego z Kołomyi. Wykazawszy klęski, które spadały na Ruś, mowca podniósł, że znaleźli się „zbieracze ziemi ruskiej“, którzy Ruś zjednoczyli, tylko Ruś podkarpacka, która wpadła w ręce polskich szowinistów, cierpi dotąd. „Polak, brat Słowianin okazał się okrutniejszym od mongołów“. W r. 1848 zręczny dyplomata niemiecki wyłudził od inteligencyi galicyjskiej oświadczenie, że są Rusinami (Rutenami) i wyrzekają się jedności z pozostałym światem ruskim. Dopiero po 20 latach ks. Naumowicz wlał w organizm galicyjski ożywczy balsam i zamanifestował głośno wobec całej Europy jedność narodu rosyjskiego.

Najbardziej się odznaczyła wszakże „włościanka“ Marya Boruch z Kadobiniec pod Zborowem. Zapewniała ona, że matki włościanki nie przemawiają do dzieci inaczej jak po rosyjsku. Ubolewa, że nie wszystkie kobiety inteligentne tak postępują i wskutek tego dzieci ich pomagają budować Polskę, albo Ukrainę. Język książek szkolnych nie jest językiem matek ruskich, jest to mieszanina obcych i ukutych wyrazów, niezrozumiała dla matek. Zakończyła cytatą z Turgeniewa o języku rosyjskim, że „taki język posiadać może tylko wielki naród“.

Dr. Markow ze Złoczowa mówił o ciężkich chwilach, przeżywanych przez „Ruś“ na Dalekim Wschodzie. Mongołowie i kapitaliści żydowscy wypowiedzieli Rosyi wojnę, chcą zniszczyć chrześcijaństwo i rozsiewają po całym świecie bezczelne kłamstwa o wojnie z Japonią. Pomagają im w tem domorośli „postępowcy“, koniecznem jest przeto wydanie kroniki wojny. (Nawiasem zaznaczmy, że „Hałyczanin“ nie uznaje dotąd zwycięstw japońskich i zaopatruje zawsze wyraz zwycięstwa ironicznym cudzysłowem).

Po mowach przystąpiono do wyborów wydziału centralnego, do którego weszli: pp. prof. Świstun (jako prezes), dr. Dobrjański, Niczaj, dr. Zając, dr. Pawęcki, Pełech, dr. Jasinicki (jako członkowie) ks. Krasicki, ks. Pyłypiec, Sawczak i Chylak (jako zastępcy).

W związku ze zgromadzeniem we Lwowie pozostają egzekwie, odprawione w Kronsztadzie nad mogiłą Kaczkowskiego. Ciało jego spoczywa na cmentarzu katolickim, nabożeństwo zaś, jak donosi „Hałyczanin“, odprawiło duchowieństwo prawosławne.

Ze sprawozdania wydziału centralnego wyjmujemy ciekawsze dane.

Wybrany przez ostatnie zgromadzenie wydział, stosując się do uchwalonych życzeń, zwracał się do przemyskiego biskupa o mianowanie przy parafiach w Krakowie i Zalesiu pod Rzeszowem, wędrownych księży którzy zaspakajaliby religijne potrzeby więźniów obrządku grecko-katolickiego sprawę mianowania wędrownego nauczyciela rolnictwa, postanowiono odroczyć z powodu braku funduszów. Wydział wygotował też poleconą sobie zmianę statutów, którą jednak namiestnictwo dwukrotnie odrzuciło ze względów formalnych.

Sprawę własnego domu załatwiono już w marcu rb. Kupiono mianowicie 3-piętrowy dom przy ulicy Wałowej Nr. 14 za 166.000 koron. Z tej sumy zapłacono gotówką 71.983 k. i 5 gr., czyli cały fundusz na ten cel uzbierany, oraz 20.000 k., pożyczonych na mały procent przez inżyniera Miejskiego. Na domu pozostał dług w kwocie 94.016 k. i 95 gr. Oprócz domu we Lwowie, towarzystwo posiada w Brodach 2 domy z ogrodem wartości 40.000 k. z daru ks. Effinowicza, przeznaczone na bursę dla młodzieży, z której korzysta 33 wychowańców częścią darmo, częścią za dopłatą; w Samborze dom wartości 44.000 k., obciążony długiem 24.000 k., w którym mieścić się będzie bursa rzemieślniczo-dyakowska; w Sokalu parcelę budowlaną wartości 12.000 k., na której wzniesiony będzie dom z salą, handlem, a póź niej i bursą dla młodzieży. W r. ubiegłym emerytowany nauczyciel ludowy Kuszlyk zapisał 15-morgowe gospodarstwo z całem urządzeniem, w tymże czasie tow. zrealizowało zapis ks. Naumowicza w kwocie 2371 k.

O działalności towarzystwa niewiele się ze sprawozdania dowiadujemy. W ciągu roku Wydział centralny wydał 1 kalendarz objętości 10 arkuszy druku i 9 książeczek rozmaitej treści. Rozsyłano je wszystkim członkom towarzystwa, których było 7972, w tej liczbie 995 czytelń imienia Kaczkowskiego i 114 czytelń „Proświty“. W ciągu roku przybyło 975 nowych członków, zmarło 62. O stanie filij i czytelń sprawozdanie mówi bardzo ogólnikowo, narzeka na brak ludzi, chętnych do pracy, na ospałość itd.

Z drobniejszych czynów zarządu sprawozdanie wspomina, że Wydział centralny wydał 200.000 marek 2-halerzowych. Bank „Slavia“ udzielał towarzystwu prowizyi od premij ubezpieczonych w niem członków towarzystwa. Wydział krajowy odesłał podaną w roku 1901 petycyę do Sejmu w sprawie wzmocnienia nauki języka niemieckiego w szkołach z uwagą, że komisya sejmowa petycyę odrzuciła.

Przykład godny naśladowania

Angielska komisya edukacyjna („Board of Education“), pod zarządem której są państwowe, gminne, kościelne i prywatne szkoły ludowe, uczęszczane przez dzieci rodziców niezamożnych wysłała nader ważny okólnik do ludowych seminaryów nauczycielskich („training colleges for teachers“) w sprawie fizycznego wychowania dzieci i dorastającej młodzieży. Okólnik to na zbyt obszerny (tworzy sporą książkę), że byśmy mogli szczegółowo się nim tu zająć. Ale jest w nim nadzwyczajny dodatek, na który komisya zwraca szczegółową uwagę dyrekcyi seminaryów nauczycielskich i który zasługuje na wzmiankę. Komisya przedstawia dyrekcyom konieczność przekonania kandydatów do stanu nauczycielskiego o ważności ćwiczeń fizycznych samych w sobie, a jeszcze więcej o ich ważności ze względu na zdrowie. Kandydaci mają przecież niebawem badać fizyczne uzdolnienie dzieci szkolnych do tych rozmaitych ćwiczeń— zaprowadzać takie gry, zabawy i ćwiczenia, jakie najlepiej odpowiadają poszczególnym warunkom, usuwać inne, które, z powodu niedostatecznego odżywiania, niezupełnego rozwinięcia lub innych przyczyn, mogą się stać szkodliwemi.

Jak przeto jest absolutnie niezbędnym warunkiem, ażeby kandydat każdy był wszechstronnie, a praktycznie obeznany z rozmaitemi formami sportów i fizycznych ćwiczeń, żeby w nich nie tylko mógł brać udział czynny, nietylko udział ten czynny brał — ale jest zarazem koniecznym warunkiem, ażeby każdy kandydat posiadał znajomość elementarnych prawideł zdrowia i zwykłych objawów, zdradzających fizyczną słabość lub zbytnie zmęczenie. W tym celu mają kandydaci studyować odnośne dzieła (np. Lagrange: „Fizyologia ćwiczeń fizycznych“). Już w czasie nauk przygotowawczych do stanu nauczycielskiogo powinni kandydaci nabrać pewnego doświadczenia, co do akcyi i reakcyi każdego sportu czy gimnastycznego ćwiczenia, zależnie od rozmaitych stanów rozwoju fizycznego, zdrowia i t. p. W szkołach zaś każdy nauczyciel powinien umieć osądzić, jaki rodzaj ćwiczeń odpowiada najlepiej dzieciom, chłopcom i dziewczętom — uczniów swoich odpowiednio grupować. Równie zaś ważną i konieczną jest rzeczą zapoznawać uczniów z wartością poszczególnych gier i ćwiczeń ze względu na ich poszczególne fizyczne właściwości, zalety i braki.

Jeżeli w Anglii, gdzie zdrowie publiczne jest tak tęgie, dbałość o nie we wszystkich warstwach społecznych tak wytężona — jeżeli tam odczuto potrzebę specyalnej instrukcyi dla przyszłych pedagogów, to co powiedzieć o podobnej potrzebie u nas?... Być może, iż z najrozmaitszych, po części nawet słusznie uzasadnionych względów, byłoby rzeczą niemożliwą starać się dziś u nas o przeprowadzenie programu, jak ów powyższy, w naszych seminaryach pedagogicznych i teologicznych, Ale jest rzeczą możliwą i dla tego najgwałtowniej pilną dopomagać wszytkiemi siłami, sposobami, środkami do obudzenia w naszej dziatwie i młodzieży namiętnego rozmiłowania się w ćwiczeniach gimnastycznych, a już nadewszystko w grach i zabawach na wolnem powietrzu. Resztę zrobi już sama dzielnie i rozumnie rozwinięta młodzież — gdy na nią przyjdzie kolej dbać o fizyczną tęgość narodu!

E. S. N.

Pijaństwo u zwierząt.

Fałszywy to pogląd, że tylko ludzie lubią się podniecać alkoholem, a że zwierzęta są „abstynentami“. Zoologowie przyszli do przekonania, że i czworonogi skwapliwie nadużywają napojów wyskokowych, jeśli się im ich dostarczy. Nieraz też człowiek, chętnie widzący obok siebie towarzysza nałogu, wprowadza weń ulubione zwierzę,

Wiadoma to rzecz, że niejeden pies bursza niemieckiego podziela zwyczaje komersowe swego pana i — że nie czyni tego niechętnie. W Jenie znano psa z góry św. Bernarda, który nigdy nie tknął piwa pilzneńskiego, ale z lubością pijał monachijskie. „Przedwcześnie zmarły“ w Paryżu przed miesiącem, sławny genialny szympans „Konsul“, odznaczał się wielkiem znawstwem win i cygar.

Alkoholikami mogą być też inne stworzenia, a badaniom nad tą wadą poświęcają profesorowie niemieccy, Birnkmann i Koble, dwie rozprawy w poważne czasopiśmie przyrodniczem.

Opowiadają oni dziwne rzeczy!

Gniazdo ós, zamknięte w klatce, karmiono stale wodą z cukrem; posiały się tem zazwyczaj spokojnie, siadając po kilka tylko na miseczce. Pewnego dnia dolano do wody nieco spirytusu. Zaledwie miseczkę wstawiono do klatki, wszystkie rzuciły się razem na napój i piły chciwie aż do nieprzytomności. Nadużywszy alkoholu, zupełnie, jak niecywilizowani ludzie, osy popadały na ziemię. pod miseczkę, koło niej, nawet do niej, tak. że niektóre musiano ratować od utunięcia. Po długiej dopiero chwili zaczęły przychodzić do siebie i zabrały się do zwykłej pracy, ale czyniły to leniwie, z ociężałością.

I ptaki nie są wcale abstynentami.

Koguty pożerają łapczywie chleb, napojony wódką, a pijaństwo objawia się u nich, jak z ich panów: pieją ciągle i wymachują skrzydłami, silnie podniecone; po chwili przychodzi reakcya, przygnębienie.

Nasze zwierzęta domowe: bydło rogate, nierogacizna, owce i kozy, chętnie zjadają wytłoki winne i upajają się z zamiłowaniem. Największymi pijakami są: niedźwiedź i słoń. W ogrodach zoologicznych, u niedźwiedników wędrownych, można się nieraz przekonać o tym zgubnym popędzie gruboskórca i „misia“. Ten ostatni ma podobno wypijać niesłychane ilości wódki.

Skutki alkoholu na rozmaite zwierzęta są prawie zawsze takie same. Zachodzą tylko różnice co do ilości. Stary dragon pruski, z wojny 1870 r., opowiada, że dwa konie raz tak się rozchorowały z przepicia, że musiano je zastrzelić. Zakradły się do otwartej beczułki z winem, pozostawionej niebacznie w stajni, wypróżniły ją do dna i dostały najformalniejszego delirium tremens.

Ród koci zalicza Birnkmann do cnotliwych abstynentów, nieznoszących alkoholu. Profesor Kolbe nie przyznaje im tej zalety. Twierdzi on, że nietylko szukają one środków podniecających, jak baldrian i owoc kamforowy, ale przy sposobności raczą się i alkoholem. Robiono próby, że koty wolały plumpuding z rumem, niż bez niego, oraz, że otrzymawszy, jako lekarstwo, nieco portweinu, dopraszały się powtórzenia dozy.

Przyrodnik niemiecki Zoll, opierając się na notatkach pewnego historyka rzymskiego zapewnia, że i wielkie koty, pantery naprzykład, łowiono w starożytności, posługując się alkoholem. „Wyszukuje się — powiada Rzymianin — małe źródło w pustyni, do którego pantery schodzą się codziennie. Strzelcy niosą tam dwadzieścia dzbanów mocnego wina, wlewają do kotliny źródlanej i ukrywają się w pobliżu. Cdy słońce żarzące stanie wysoko na niebie, schodzi się dziki zwierz, dręczony pragnieniem, nęcony wonną wilgocią, i chciwie płyn wciąga. Poczem pląsają i tańczą wesoło, kładą się sennie wokoło, opuszczają głowy, zasypiając, jakby nieżywe. Wówczas strzelcy łatwo je pętają“.

Bachusa artyści starożytni przedstawiają zawsze w towarzystwie pantery.

Dział ekonomiczny.

= **Wystawa patentów i wynalazków w Monachium.** W październiku r. 1903 miała się odbyć w Norymberdze staraniem redakcyi pisma p. t. „Allgemeine Erfindungzeitung Germania“ wychodzącego w Bayreuth, wystawa patentów i wynalazków. Na czele pisma tego stoi niejaki Fritz Fischer.

Już wtedy konsulat austryacki zapytany przez ministerstwo handlu przestrzegał przemysłowców austryackich przed wzięciem udziału w tej wystawie, której inicyatorem był ów pan Fischer, indywiduum kilkakrotnie za kradzieże i oszustwa karane. Obecnie w październiku b. r. zamierza „Centralne niemieckie stowarzyszenie wynalazców“, którego założycielem jest ten sam Fischer, urządzić taką samą wystawę. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego przestrzega przemysłowców, aby wspomnianej wystawy stanowczo nie obsyłali.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 23 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.60 do 8·80, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Zyto gotowe 6·75 do 7·—, żyto na termina 6·60 do 6·80. Owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, Owies obroczny na termina 6·40 do 6·70. Jęczmień pastewny 6.25 do 6·50, jęczmien browarniany 6·75 do 7·50. Rzepak 10·25 do 10·50. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—. Wyka 6·— do 6·50. Bobik 6·26 do 6·50. Hreczka 8·75 do 9·25. Kukurudza nowa 8·10 do 8·25, kukurudza stara 7·80 do 8·—. Chmiel nowy za 56 kilo 210·—do 220·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 70·— do 80·—, koniczyna biała 55·— do 60, koniczyna szwedzka 55·— do 65·—. Tymotka 24 — do 28·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 48·50 do 49·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35·50 od 36·—.

Usposobienie niezmienne wobec ograniczonego ruchu, ceny więcej nominalne.

Odpowiedzialny redaktor
Józef Ziembiński.

Po przeprowadzeniu się do nowego, z komfortem urządzonego lokalu, poleca firma

Lwów, pl. Halicki 12 a.

Filip Haas i Synowie 9088

bogaty wybór dywanów, portyer, materyj meblowych, kap na łóżka itp.

Nowości na sezon obecny po cenach nader przystępnych. **Oraz wielki wybór dywanów perskich.**

O liczne zwiedzanie naszej wystawy i domu towarowego upraszamy.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 23 września 1904.

MEDOR

tragi-komedya w 3 aktach Henryka Malin; tłumaczyła z fran. E. Śliwińska.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

E. HAUSMANN

Lwów, Pasaż Hausmana 6.

Światło elektryczne
Druty
Pająki
Ramienniki
Lampy żarowe
OSADY
STOPKI
SPINACZE
Lampy łukowe
WĘGLE
do lamp łukowych

Lampy Nernsta i lampy „Osmium“.

Dzwonki elektryczne
Telefony
GROMOCHRONY
Aparaty — Medyczne
Aparaty do celów — naukowych i 8276 wszelkie artykuły, wchodzące w zakres elektro-techniki.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: **Doktór Harambur**

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1·20 kor. — Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie. ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach.

SŁOWNIK

polsko-niemiecki 8726

i niemiecko-polski

Pamyłka

stron. 822

w oprawie K. 3·—, z przesyłką K. 3·45

poleca **Księgarnia Narodowa** we Lwowie

Wydawnictwa „Słowa Polskiego“ we Lwowie

= Sensacyjne nowości =

literatury współczesnej.

Doyle Conan. Czerwonym szlakiem, powieść, przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena 0·60 hal..

Hauch C.. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. Cena kor. 1.20.

Prevost Marceli. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazya Świderska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0·60.

Rod Edward. Daremny wysiłek. Powieść. Lwów 1903. kor. 1·20.

Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1·20.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. — Po nadesłaniu wprost do naszej Administracyi za trzy co najmniej z powyższych powieści, wysyłamy takowe franko. 1768

Nakładem „Słowa Polskiego“

wyszło dzieło

Józef Krajewski

Tajne związki polityczne w Galicyi

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

Cena 1 k. 20 h.

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

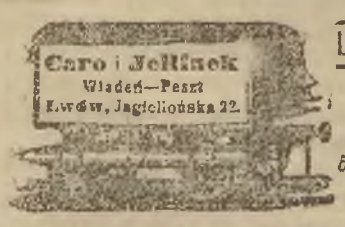

Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!! Gwarancya za całość !!

52 własnych wozów meblowych patent.

CARO i JELLINEK.

Drukarnia SŁOWA

Stereotypia POLSKIEGO

Lwów, ul. Chorążczyzna 17-19.

Posiada: Maszyny drukarskie rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. — Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. — Wielki wybór czcionek ozdobnych, ornamentów, pism plakatowych itp.

Wykonywa: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracye, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondenki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Szkoła
języków nowożytnych
Berlitz School
3-go Maja l. 2.
znowu otwartą została.
9087

Professeur Français Cours Conversation 3 par semaine 3 florins mois priere se faire inscrire tous les jours de 1 h. a 2 h., rue Charles Louis 5 III etage. 9008

Leçons de français: grammaire, littérature et conversation. S'adresser a: Heléne Jeanbourquin, ul. Kopernika 21. 8998

I. KONCESYONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA
Heleny Ottawowej
rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi szkoły
ul. Teatralna l. 16, I. p. 8279

Lekcye języka włoskiego i malarstwa. Otwieram kursa 1 października. Pisemne zgłoszenia adresować: Marya Monticelli, ul. Kopernika l. 21. 8999

Nowożytne języki
rancuski, angiel., niemiecki, polski
c. k. konc. szkoła
The Berlitz School
Wpisy codziennie.
ul. Trzeciego Maja 2.
9091

Zbiorowe lekcye języka francuskiego udziela osoba wykształcona, paryżanka. Kopernika 16. 9097

Posady poszukiwane

Inteligentna panna z chlubnemi świadectwami, znająca krawieczyznę, gospodarstwo domowe, poszukuje miejsca bony. Łaskawe oferty J. P., Mikołajów nad Dniestrem, dom Czajkowskiego, Błonie. 9019

Administracyę kamienicy przyjmie bankowiec, który również w godzinach popołudniowych zakłada i **prowadzi księgi handlowe** korespondencyę, zestawia bilansy „Albertinus“ post.-r. Lwów. 6662

Maksysiowie masseurzy powrócili z Iwonicza i polecają się nadal Sz. Publiczności w kuracyach hydropatycznych i massażu według poleceń Pp. lekarzy, ul. Hofmana 20. 8803

100 koron ofiaruję za wyrobienie mi posady w aptece we Lwowie. Adres: Starszy magister. Stryj poste-restante. 8670

Dla przemysłu
zakłada najpraktyczniej i według wszelkich metod rachunkowości księgi handlowe, przeprowadza szkontra i expertyzy, przyjmuje stałą kontrolę ksiąg oraz zestawia bilanse pod ścisłą dyskrecyą. Zgłoszenia S. Kurtz, ul. św. Zofii l. 16. 8753

Małżeństwo bezdzietne, zdolne do wszystkiego, z prowincyi, szuka posady zaraz. Kaucya 400 k. Zińkowski, Łyczakowska 15, kątem. we Lwowie. 9085

Nauczycielka przedmiotów szkolnych, konwersacyi niemieckiej, początków języka francuskiego, dyplomowana freblanka, poszukuje umieszczenia. M. P. Jezupol. 9100

Uczeń V gimn. poszukuje lekcyi na wieś. M. Kapij, Ormiańska 25. 9093

On cherche une Française. Drobner, Rue Kościuszki 3. 9099

Poszukuja posad:

Polak, ukoń. filozof z francuskiem i niemieckiem. Były **Suplent,** do przyg. do matury, **Freblanka** Polka i Niemka, **Włoszka** z kraw. akc. najlep.

Wolne posady:
Dwie dla ukończonych **maturzystek** gimn. w Warszawie i Galicyi, **Niemki** z franc., **Angielki.** Polka wys. wykształcona z jęz. francuskim, włoskim, angielskim, wyższą muzyką, poszukuje **demie-piace** we Lwowie. Biuro naucz. po **ś. p. Anieli Dembowskiej,** obecnie H. de Teisseyre, Kraków, św. Jana 1. 9095

Posady zaofiarowane

Towarzyszka, władająca językiem polskim i niemieckim, muzykalna, znajdzie natychmiast umieszczenie. Klara Goldbergowa w Grzymałowie. 9001

Potrzebny zaraz gajowy obznajomiony z tresurą wyżłów. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Uherce, Sambor. 8930

Praktykantów dwóch starszych, obznajomionych, popotrzebuje handel delikatesów M. Balas we Lwowie. 9003

Adwokat dr. Schauder w Rohatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. 8800

Pomocnika z język. polsk. i niemieckim w słowie i piśmie oraz praktykanta z dobrego domu przyjmie Zajączek i Lankosz, skład sukna Lwów, Teatralna 3. 8748

Przyjmę zaraz bonę izr. z drobnemi poleceniami do 8-letniej dziewczynki na wieś. Petenki, świadome udzielania początków francuskiego i fortepianu, mają pierwszeństwo. Wynagrodzenie obok całego utrzymania, 30—40 kor. mies. Adres Schäferowa w Myszkowcach p. Niżborg Nowy. 9021

Subjekt cukierniczy, zdolny, pracowity, energiczny, poszukiwany jako kierownik techniczny do większego przedsiębiorstwa fabrycznego. Zgłoszenia z dokładnym opisem swego curriculum vitae, adresować pod Kierownik 426, do Administr. Słowa Polskiego. 8972,

Chcesz pan podwoić swe dochody?
Osiągniesz pan to z łatwością, podejmując się nadzwyczaj korzystnego zastępstwa celem przyjmowania zamówień na łatwy do zbycia artykuł, ewent. także jako poboczne zajęcie. Wiadomości fachowe nie są wcale potrzebne, tem mniej kapitał. Bliższe szczegóły bezpłatnie pod **K. S. 4230 u Rudolfa Mosse,** Wiedeń. 8790

Z powodu częstych reklamacyj zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyfrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracyi znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odzyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, swiadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginale, lecz tylko **w odpisach.**

Poleconych listów z ofertami **nie możemy przyjmować** z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Biuro pośrednictwa pracy S. J. Seniowa, ul. Sykstuska l. 12, poleca guwernantki, nauczycielki, bony, panie do towarzystwa, jak we Lwowie tak i na prowincyę i za granicę. 8991

Artykuły spożywcze

Merańskie winogrona kuracyjne czarne o dużych jagodach, z lekarskiemi wskazówkami użycia, rozsyła po 5 klg. za kor. 3·70 franco za pobraniem. B. AMORT, Meran, Tyrol.
Uprasza się o zamówienia w niemieckim języku. 8341

Miód pszczelny świeży (lipcowy, tegoroczny), patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce.** 8438

Kupno i sprzedaż

Baczność! Fabryka i szkoła wyrobów koszykarskich i bambusowych A. Koniewicza, Lwów, Batorego 12, poleca swe wyroby w olbrzymim wyborze **po cenach nizkich.** Bez względu na zakupna proszę uprzejmie o łaskawe zwiedzenie szkoły koszykarskiej i magazynu. Z poważaniem A. Koniewicz. 8996

Z okazyi za bezcen do sprzedania KOŃ HUCUŁ nadzwyczajnie ujeżdżony do polowań z chartami lub na dziki, 8 lat, spokojny, do zaprzęgu doskonały, bez wad i FAJETONIK amerykański na 1 konia, wagi 150 klg na 3 osoby. Pielecki, magazyn broni, Lwów. 8923

Ważne dla Pań! Salon Mód Kobiecej Spółki Przemysłowej „Trud“, Rynek 39 I. piętro, został zaopatrzony na sezon zimowy w wielki wybór kapeluszy damskich i dziecięcych, odznaczających się wytwornym gustem, doborowym materyałem i elegancyą wykonania. Zamówienia wykonują się szybko. Ceny nader przystępne. O liczne odwiedziny i zamówienia uprasza Dyrekcya. 8990

Bilety wizytowe, listy ślubne, zaproszenia balowe, napisy na papier listowy i koperty, etykiety jednokolorowe i barwne, dyplomy, mapy plany itp. wykonywa **Zakład artystyczno-litograficzny i drukarnia Pillera i spółki we Lwowie, Łyczaków 3.** 8407

Kasy ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami jeneralny zastępca M. KORKES. Lwów, ul. Gródecka 10. 7199

E. Szajowskiego polsko-ruski Elementarz porównawczy do samodzielnego wyuczenia się czytania i pisania w 18 lekcyach, 70 hal. — **Słowniczek niemiecki** na III. klasę 40 hal., na IV kl. 50 h. Jak leczyć nieuctwo 60 hal., do nabycia u autora ul. Jabłonowskich l. 10, tudzież we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi. 9062

Żulińskiego 11 a. parter, fortepian krótki, krzyżowy, zaraz do sprzedania. 9094

Interesy handlowe

Wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 800 lub 2000 zł. poszukuję do bardzo korzystnego interesu. Wiadomość w biurze ogłoszeń Plohna, ul. Karola Ludwika.

5.000 zł. poszukuję na hipotekę dużej kamienicy we Lwowie na 7 proc. Sprzedam folwark o 650 m. o godzinę jazdy ze Lwowa. Sprzedam kilka rentownych kamienic. Kupię folwark o 150 do 200 morgach. Dom komisowy „Merkury“, Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 9052

Folwark kupię lub **dzierżawę** wezmę. Wiadomość Biuro konc. europejskie, Batorego 30. **Oficyalistów** poleca i poszukuje. 8988

Nieruchomości

Sprzedam realność dwupiętrową z ogrodem lub bez. Wolne lata. Szeptyckich 54. 8997

Majątku ziemskiego w cenie około 300.000—400.000 k., o ile możności w Galicyi zachodniej lub środkowej, w pierwszym rzędzie lasowego, z dobrym domem mieszkalnym, poszukuje celem kupna Polak katolik. Łaskawe zgłoszenia **z dokładnym opisem** wyszczególnieniem obszaru, ceny, ciężarów itd., adresować proszę: **Redakcya „Rolnika“, Lwów,** dla A. L.“. Pośrednictwo wykluczone. 8986

Kamienica dwupiętrowa nowa, bardzo tanio do sprzedania. — Wiadomość u adwokata, Hetmańska 12. 9034

Do sprzedania z wolnej ręki realność w Brzuchowicach w uroczej okolicy wśród lasów szpilkowych położona, 30 morgów powierzchni obejmująca. Cały ten obszar składa się: ze stawu kąpielowego rybnego z potrzebnem urządzeniem i bielizną do kąpieli, z pola ornego, z łąki, z lasu, z sadu owocowego z parkiem, z ogrodu warzywnego ze szparagarnią. W realności tej mieści się oprócz budynków gospodarskich 6 budynków mieszkalnych z 40-tu ubikacyami mieszkalnemi, z których 16 przeznaczonych na Zakład wodoleczniczy, wraz z całem urządzeniem i umeblowaniem.
Bliższa wiadomość w Spółce kredytowej budowniczej ul. 3-go Maja we Lwowie, w godzinach popołudniowych od 4—6. Pośrednictwo wykluczone.
9096 ZARZĄD.

Mieszkania i sklepy

3 pokoje frontowe, kuchnia, przedpokój, I. piętro, od 1 listopada. Chorążczyzna 12. 9046

Sykstuska 43 b. pomieszkanie z 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarka, do wynajęcia od 1 października. 9025

Jeden lub dwa pokoje z meblami lub bez, z całodziennem utrzymaniem, odnajmę od 1 października przy ulicy Kałeczej l. 6, nr. 11, front, II. p. 8890

Szukam pokoju przy rodzinie — w zamian udzielam lekcyi języków obcych, muzyki i malarstwa. „Związek nauczycielek“, Zielona 4. 9092

Bezpłatnie pokój frontowy z kuchnią otrzyma inteligentna wdowa za dozór nad mieszkaniem urzędnika „Meloman“, biuro dzienników Buchstaba. 9090

Doniesienia różne

Nauczyciel (żyd) poszukuje w celu matrymonialnym panny z dobrego domu. Wiek 18—24, posag wymagany. Nie anonimowe zgłoszenia adresować pod „Szczęście 25“ do Admin. Słowa. 9086

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie 79
Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
CONAN DOYLE
Czerwonym szlakiem
POWIEŚĆ
przekład z angielskiego.
Cena 60 hal.
Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1774

Przybory do krawieczyzny
Aplikacye
Koronki
Taśmy modne
Guziki 9031
Podszewki
wszelkiego rodzaju poleca najtaniej
Ferdynand Güttler
we Lwowie, ul. Halicka 20.

Wydawnictwo Słowa Polskiego
Tajemnica pewnej rodziny polskiej
— POWIEŚĆ —
Z oryginału duńskiego przełożyła J. Klemensiewiczowa.
Cena K. 1·20
w ozdobnej oprawie K. 1·80 Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

3497
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Hotel Victoria
Lwów
ul. Hetmańska 8.
centralny punkt miasta, stacya główna tramwaju elektrycznego przy samym hotelu. Poleca pokoje czyste i jasne po 90 ct., 1 złr. 1 złr. 20 ct., (wraz z pościelą, serwisem i usługą). 4000

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy l. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak polecone przez toż Towarzystwo
Wody mineralne
odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen,** tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne** wody mineralne **z przepisu prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt. I. Wewiórskiego, Halicka 5.

LOSY
zastawione wykupuje się i dopłaca do pełnego kursu. Te same losy można równocześnie odkupić na dogodne raty miesięczne.
Zanim ktokolwiek nabywa losy na spłaty, niech wpierw zażąda naszych prospektów i ofert. Kalendarzyki wysyłamy o ile zapas starczy **bezpłatnie.**
DOM BANKOWY 9004
ROHATYN i ULAM
Lwów — ulica Sykstuska l. 8.

Przewidywania
nasze co do losów krakowskich sprawdziły się i popyt za tymi losami jest z każdym dniem większym. Choć w ostatnim miesiącu poszły znacznie w górę, możemy jednakowoż, mając duży zapas po niskim kursie, i nadal aż do odwołania odstępywać je tanio.
Polecamy grupę: **1 los krakowski, 1 los włoski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika, i los Jo-sziv.** Cztery losy o 9 ciągnieniach rocznie za 200 kor. w ratach po 6 koron. Sam los krakowski 100 kor. po 4 kor. miesięcznie. Za gazetę losowań ani za czeki nic nie liczymy. Najbliższe ciągnienie już 1 listopada b. r.
Dom bankowy i kantor wymiany 2916
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Marjacki 7, róg ul. Kopernika.

Jedna troska ubywa w każdym domu

przy codziennem użyciu

Hoffa pokarmu z ekstraktu słodowego

naturalnego, wysoce skoncentrowanego środka odżywczego i wzmacniającego dla niemowląt przy piersi, dzieci w latach rozwoju, kobiet, ozdrowieńców, osób starzejących się, dla cieleśnie i duchowo wyczerpanych, przy kuracyach opartych na tuczeniu, przy gruźlicy i wszelkich cierpieniach kataralnych.

Ze strony najpierwszych powag świetne dowody uznania.

Wiedeń 1904: Wielka nagroda państw, w złocie.

W aptekach i drogeryach w butelkach po K. 1·50 K. 3·—, K. 5·—.

Zakłady wytwórcze artykułów odżywczych
JAN HOFF
Stadlau
Fabryki dyetetycznych przetworów słodowych.

8943

SKŁAD: **B. Roth i Syn, agencya we Lwowie.**

Lassnitzhöhe

— **zakład leczniczy** — 8788

oraz wspaniałe miejsce pobytu na jesień dla rekonwalescentów, w przepysznem położeniu, wolnem od pyłu, wśród balsamicznego powietrza lasów, z rozległym widokiem w dal i ślicznemi przechadzkami, zaopatrzone w wszelkie środki lecznicze znakomicie nadające się dla chorych na nerwy, oraz cierpienia wewnętrzne, słabości kobiece, jak i dla ozdrowieńców, w szczególności zaś dla kuracyi następowej po leczeniu w innych miejscowościach leczniczych. Stały lekarz, w oddaleniu 8 minut od stacyi kolei państ. Lassnitz. Prospekty opłatnie u zarządu.

Wiedza i Życie

Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego

SERYA III. — TOM III.

Prof. Dr. Inazo Nitobé (Tokio)

BUSHIDO

Dusza Japonii

Książka napisana **przez rodowitego Japończyka** (profesora cesarskiego kollegium Sappâro) zapoznaje nas z **etyką** Japończyków, tłómaczy nam **duszę** tego narodu i rzuca jaskrawe światło na wypadki, które od kilku miesięcy cały świat zadziwiają. 9059

Cena egzemplarza K. 1·60.

z przesyłką K. 1·80 — za zaliczką K. 2.

NAKŁAD

księgarni H. Altenberga

we Lwowie.

Pierwszy i największy w kraju SKŁAD MASZYN do SZYCIA, który nie posługuje się ajentami.

Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 zł., — nożne od 28 do 65 zł., obrączkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 zł. na raty. Gotówką 10 proc. taniej. Gwarancya 5-letnia. Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy. 9060

PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKÓW.

Józef Iwanicki mechanik i specyalista. — — LWÓW, HOTEL ŻORŻA.

Wiedeński Bank Związkowy

Filia we Lwowie

Kapitał akcyjny: K. 80,000.000

Fundusze rezerwowe: K. 23,027.426·13

LWÓW
we własnym gmachu przy
ul. Jagiellońskiej l. 3.
Telefonu nr. 57 Dyrekcya
Telef. nr. 358 Kantor wymiany.

Zakład centralny: Wiedeń.
FILIE: Aussig n/L. Berno, Budapeszt, Czerniowce, Grac, Prościejów, W. Neustadt i St. Pölten.
12 kantorów wymiany i kas depozytowych w Wiedniu.

Załatwia wszelkie interesa bankowe oraz transakcye w zakres kantorów wymiany wchodzące a mianowicie:

Przyjmuje **wkładki w rachunku czekowym i w rachunku bieżącym.**

Przyjmuje **wkładki na 3·6% książeczki wkładkowe.** Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

Eskontuje weksle, otwiera kredyty i udziela zaliczki w podkład papierów wartościowych.

Przeprowadza wszelkie obroty **giełdowe** na targach krajowych i zagranicznych.

Kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, waluty i przekazy na zagraniczne miejsca.

Wydaje listy kredytowe na wszystkie kraje. 6165

Wymienia kupony i wylosowane papiery wartościowe.

Inkasuje weksle we wszystkich miejscach krajowych i zagranicznych.

Przechowuje papiery wartościowe i zarządza niemi.

Ubezpiecza papiery wartościowe przed stratami z wylosowania.

Rewiduje bezpłatnie numera losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu.

Najkorzystniejsze warunki. — Pilne czuwanie nad interesami klienteli.

Ułatwienia wszelkiego rodzaju, umożliwione doświadczeniem i rozgałęzionymi stosunkami w całym świecie kupieckim.

Główny skład

Drzewa opałowego

bukowe, zdrowe i suche z Synowódzka po **14·50** zł. i z Lubieniec po 15 zł. za 4 [illegible] sześć. sąg wraz z dostaw[illegible] domu. Rzetelna miara, sprawdzenia na składzie, s[illegible]ka usługa. Wagonami również sprzedaję 8990

F. Adlersberg

Lwów, Gródecka l. 127

przedtem p. Glanza.

Nakładem Słowa Polskiego wyszła powieść

EDWARD ROD

DAREMNY WYSIŁEK

przekład z francuskiego ALEKS. KORDZIKOWSKIEJ

— Cena K. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1770

ZORA

Drogami życia

powieść współczesna.

— Cena Kor. 1·20. —

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 17—19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikolascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (róg ul. Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1771

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wieliczki, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego	6.20	Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorna Watry od 1/7 do 31/8
6.10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodin y, Putny, Suczawy	6.30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa
7.30	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.40	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.50	Jaworowa
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora
8.00	Sambora, Chyrowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 15/8
8.10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.	9.10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
8.20	Jaworowa	9.25	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	10.35	Tarnopola, Potutor
10.02	Stryja, Borysławia.	10.45	Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy
10.20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
11.25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező	1.55	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny,	2.45	**posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza	2.55	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Zakopanego, Lubaczowa
1.40	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy, Wyżnicy, Seretha, Suczawy	3.05	Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 15/8 do 30/9, Skolego od 1/5 do 30/9
2.30	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna,	3.30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
4.35	Stryja, Borysławia, Tuchli (od 15/8 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9)	3.40	Sambora, Chyrowa
4.45	Jaworowa	5.48	Jaworowa
5.03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	5.55	Kołomyi, Żydaczowa
5.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn.,	6.20	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin. Warsz. Chyr. Pesztu
5.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica. Sambora, Chyrowa	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
5.50	Ickan, Nowosielicy, Seretha, Czudina, Brodiny,	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
5.10	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 25/8 do 15/9, Orłowa od 1/7 do 15/9.	9.00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.10	Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/8–30/9	10.05	Przemyśla od 1/5 do 30/9, Chyrowa, N. Zagórza
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa	10.42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/5 do 24/6 i od 15/9 do 30/4, Jasła
10.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec	11.00	Podwołoczysk, Brodów, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.05	Stryja.
12.30	**posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Seretha, Dorny Watry, Suczawy	11.10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
2.31	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	2.51	**posp.** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Körösmezo od 1/5 do 30/9
	Na dworzec „Podzamcze" z:	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów		**Z dworca „Podzamcze" do:**
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	6.43	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
5.06	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec	10.52	Tarnopola, Potutor
		2.09	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
10.02	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa. Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyniec	9.21	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
3.01	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwagi: Czas środkowo-europejski późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi prospieszne oznaczone grubszemi literami. — Zwykłe bilety nabywać można w agencyi dziennikow J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 3, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju w biurze informacyjnem kolei państwowych (ul. Krawiecka l. 5, drawi nr. 62 od 8 rano do 2 popoł. w święta od 9 do 12 w południe).

POCIĄGI LOKALNE.

Przyjeżdżają na dworzec główny z:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przedpoł., 3·00, 4·30 i 5·03 popoł. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczerca 9·35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

Odjeżdżają z dworca głównego do:

do Brzuchowic 5·48 rano, 9.30 i 10·50 przedpołud., 1·05, 3.35, 5·05 popołud. 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.

do Szczerca 1·45 popołud. (od 1/6 do 11 9 włacznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 15·5 do 11/9 w niedziele i święta).

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.